Nr 130 Kraków, Piątek dnia 11 Czerwca 1897. Rok V

GŁOS NARODU

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linia A-B, l. 43, I piętro.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Po procesie dawidowskim.

Dzień wczorajszy zamknął najsmutniejszą i prawdziwie bolesną kartę ostatnich galicyjskich wyborów do parlamentu, przekazując sprawiedliwości i karze straszny, nieludzki dawidowski mord polityczny. Oskarżony i skazany był w nim **tłum**, zbiór 25 ludzi, który dziki jeszcze z natury, oszołomiony nieuczciwemi podżeganiami, a pijany wzajemną agitacją i niesumienną presją, łącznie, w tajemniczem porozumieniu roznamiętnionych zbiorowisk ludzkich, dokonał w pamiętnym dniu 11-go marca br. ohydnego, zwierzęcego mordu na komisarzu Popielu.

Dzikość i zezwierzęcenie morderców nieszczęśliwego komisarza, którego trup jeszcze, „do tej świętej ziemi podobny“, na trawniku leżący, był pastwą znęcania się rozbestwionego chłopstwa, jest pierwszym czynnikiem, który uderzyć musi śledzącego przebieg rozprawy dawidowskiej. Tylko też na taki grunt posiane zakaźne ziarno trucicieli wydać mogło plon tak obfity, choć wierzymy, że niespodziewany. Ponura ciemnota i barbarzyńskie instynkty dawidowskiego ludu były naturalnie zarówno koniecznym warunkiem, jak i ostatnią bezpośrednią przyczyną haniebnego nieszczęścia, a ta strona wyborczego mordu, załatwiona przed lwowskim trybunałem, jest też najboleśniejszą jego stroną, bo rzuca opłakane światło na stosunki naszego kraju, w najgłębszych ich podstawach.

Skłonność do nienawiści, a raczej nienawiść sama, żywiona na dnie ponurych i podejrzliwych dusz; ciemnota i niskość instynktów, do których odrazu i z całą potęgą żywiołu znajduje przystęp hasło: „bić!“; jakaś ciemna zatwardziałość w odczuciu i okazywaniu żywionej nienawiści, oto objawy, których obraz tak często i jaskrawo nam rozsnuwał przebieg lwowskiej rozprawy. Obok osłabienia czynników moralnych, które wobec takiego stanu rzeczy nie da się ukryć, ni zaprzeczyć, nasunąć jednak musi ta okoliczność poważne myśli, szukające za przyczynami zewnętrznemi. Wszyscy wiemy, gdzie i jakie te przyczyny są. I niestety, w całem odczuciu ohydy dawidowskiego czynu, z wszystkiemi słowy potępienia, jakie nań rzucić trzeba, przyznać przychodzi gorzką prawdę, że przyczyny zewnętrzne nastroju, z jakiego on wynikł, znaleść się dadzą, a szukać nie trzeba daleko.

Dobra sprawa tylko zyskać może na jasnem jej postawieniu i wyjawieniu zła, choćby okoliczności w jakich to czynić mamy, wydały się najbardziej odstręczające. Nie bez bolesnej naturalnie, ale stanowczej myśli, nazwaliśmy mord dawidowski mordem politycznym. Politycznym mordem był on dlatego, że wynikł z rozbestwienia się wyborczego tłumu z powodów, które z prywatą nic wspólnego nie miały. Jakkolwiek nieuzasadnionem okazało się podejrzenie wyborców dawidowskich, iż ich w ich prawach obywatelskich komisarz Popiel ukrzywdzić zamierza, to jednak podejrzenia tego, umocnionego niedbalstwem kancelarji wójtowskiej, niepodobna nie połączyć z ogólną opinją ludu o postępowaniu władz wyborczych. Przebieg rozprawy zaprowadził nas jeszcze dalej w tym kierunku. Odczytano w jej ciągu dokument litografowany, znaleziony w posiadaniu uczestników morderstwa Popiela. Było to pismo prezesa lwowskiej Rady powiatowej, pana Dawida Abrahamowicza, polecające księżom ruskim wybór p. Mochnackiego, gdyż „nieobranie go fatalne miałoby skutki dla całego duchowieństwa“. Pismo to, będące aktem niesumiennej presji na wyborców, podsunięte przez nieznaną rękę dawidowskim chłopom, kursowało między nimi i było komisji rzucone w oczy, jako *corpus delicti* krzywd politycznych. Stwierdzić musimy, że takim dowodem krzywd politycznych ono było, a w oczach uczciwego społeczeństwa stać się zarazem musiało ciężkim dowodem winy jego autora i jemu podobnych. Wobec goryczy chwili pozostawiamy tym panom samym osądzenie, jaki stopień odpowiedzialności ciąży na nich za rozgoryczenie i nieufność powstałą między ludem, i jak ocenić trzeba tę choćby tylko trochę oliwy, dolaną okólnikiem pana marszałka do ognia, w którym się 11 marca spaliły trzy życia ludzkie. Dalsze wnioski z tego epizodu, i z wpływu, jaki on i jemu podobne mają na kształtowanie się galicyjskich stosunków, na tle coraz szerzej się objawiającej samowiedzy i dążeń emancypacyjnych ludu, pomijamy, choćby dla braku miejsca.

Bo jeden jeszcze czeka oto pan, któremu tragedja dawidowska, ukrytemu bezpiecznie, winna pomnik i synowskie hołdy, a my je wyrazić winniśmy. Jego to działanie przygotowało podatny grunt, siejąc zaraźliwe ziarno i polewając je wszystkimi jadami przewrotowej agitacji; jego to praca w wigilję dnia mordu wyzyskała i obudziła drzemiące w tłumie instynkty. Niszczyciel i sprawca zamachu, otwarł śluzy bystrej fali, nie dbając i nie rozumiejąc, że raz ją wypuściwszy, ani ją zdoła zatrzymać, ani obliczyć, dokąd dojdzie jej zabójcze działanie. Panu Kozakiewiczowi i lwowskim prowodyrom należało się osobne, wysokie miejsce między oskarżonymi o mord dawidowski chłopami— należało się mu ono, jako wodzowi i siewcy. I w jego to osobie skupia się trzeci pierwiastek z tych, które się złożyły na tragedję dawidowską: krecia i niszczycielska robota socjalistów, pełna nienawiści do wszystkiego, co istnieje, a nieumiejąca krytyki złego stanu rzeczy uszlachetnić i rozjaśnić ukazaniem uczciwych i budzących otuchę dążeń. Skrystalizowana w nieszczęsny czyn, stoi pod pręgierzem opinji działalność podżegaczy dawidowskiego mordu, napiętnowanych krwawym znakiem Kaina.

Bohaterowie pracy.

I.

Żadne z tych głośnych imion, które budzą podziwienie powszechne, nie są godniejszemi sławy od imion owych bohaterów pracy, uczonych, badaczy, pisarzy, filozofów, którym dobrodziejstwa nauki zawdzięczamy. Jakąż zachęcającą podnietę, jakie wzniosłe przykłady znaleść może my w dziejach ich życia, ich walk i wysiłków! Chcąc się dowiedzieć, jak się wielkie rzeczy na tym świecie dokonywują, trzeba się przyjrzeć energji, wytrwałości, zaparcia się siebie, z jakiemi oni zadaniom swoim się oddają. Praca i wytrwałość — oto dewiza każdego z nich. „Z czasem i przy cierpliwości liść morwowy zamienia się w jedwab“ — mówi przysłowie indyjskie. Newton piętnaście razy zaczynał swoją „Chronologję“ pisać nanowo, zanim go książka ta zadowolniła. Michał Anioł ani na chwilę nie próżnował; każdy posiłek spożywał z pośpiechem i nieraz o północy wstawał do roboty. Buffon przez czterdzieści lat dzień w dzień od piątej zrana do piątej wieczorem, przesiadywał przy biurku, a Montesquieu, do jednego ze swoich przyjaciół, z którym mówił o jednem ze swoich dzieł rzekł: „Tę książeczkę przeczytasz za kilka godzin, ale mogę cię zapewnić, że ona mnie tyle trudu kosztowała, iż włosy mi od tego pobielały“.

Jakiekolwiek zadanie człowiek sobie zamierzy, aby je rozwiązać, musi się nie tylko na pracę bez wytchnienia przygotować, ale umieć zarazem przezwyciężać trudności, gdyż wszelkiego rodzaju przeszkody mogą stanąć mu w drodze. Gdzie zaś mowa o walce, tam mowa i o niebezpieczeństwie. Badacz, który nowe ziemie chce zwiedzić, morza przepłynąć, obce części świata objechać, zakres geografji rozszerzyć, faunę i florę odległych krain zbadać, wszędzie na niezliczone natrafi niebezpieczeństwa. Iluż to takich niezmordowanych badaczy przyrody, od Pliniusza starszego począwszy, a na Wiktorze Jaquemont skończywszy, znalazło śmierć w pogoni za zdobyciem nowej prawdy! Śmierć Plinjusza jest niejako wieczną historją ludzi zdruzgotanych przez żywioły. Wielki ten badacz znajdował się jako dowódca floty rzymskiej w Mizenum, i spostrzegł, że ze szczytu Wezuwiusza gęste dymy się wznoszą. Natychmiast rozkazał przygotować swój okręt admiralski i aby się zbliska przypatrzeć temu imponującemu zjawisku, popłynął ku domom u stóp wulkanu leżącym. Niebawem okręt jego okrył deszcz gorącego popiołu, podczas gdy dokoła zwapnione kamienie do morza padały, a temperatura podnosiła się co chwila. Sternik przerażony chce zawrócić i ujść z niebezpiecznego miejsca, ale Plinjusz odzywa się doń znanemi słowy Terencjusza: *Fortes fortuna adjuvat* (Odważnym szczęście dopomaga) i płynie dalej, aż do wybrzeża, zkąd obserwuje groźny płomień krateru.

Chce następnie wypocząć nieco w jednym folwarku, ale wstrząśnienia ziemi i deszcz ognistych kamieni zmuszają go wkrótce do opuszczenia tego miejsca. Dla zasłonięcia się przed pociskami wulkanicznemi, on i jego towarzysze przywiązują sobie grube poduszki na głowach; ale już strumienie lawy płyną ze wszystkich stron i zapełniają powietrze gorącemi mefitycznemi gazami. Wtedy nastaje popłoch ogólny... Każdy ucieka, jak może. Ale Pliniusz stoi spokojnie nad brzegiem i umiera, uduszony w straszliwych wyziewach. We dwa dni potem — pisze synowiec jego w swoim liście — znaleziono zwłoki jego bez żadnego zewnętrznego obrażenia, zupełnie tak, jak go pozostawili towarzysze. Podobny był raczej do śpiącego spokojnie, niż do umarłego człowieka.

Od owego pamiętnego zdarzenia miłość przyrody i nauki niejedną cenną zabrała ofiarę, z pomiędzy których kilka tylko wymienimy, a na ich czele szwedzkiego badacza przyrody, Fryderyka Hasselquista.

Nauczyciel jego, Linneusz, wyraził razu jednego żal, iż historja naturalna Palestyny tak mało jeszcze jest znaną; wskutek tego Hasselquist, jakkolwiek słaby, chorowity i do zniesienia trudów tak nużącej jeszcze naówczas podróży niezdolny, postanowił wypełnić tę szczerbę w nauce, na którą skarżył się Linneusz. Przez dwa lata przygotowywał się do tego przedsięwzięcia, czytał najlepsze dzieła o Wschodzie, a jednocześnie uczył się języków tych krajów, które zwiedzić zamierzał.

Zapał jego zjednał sobie ogólną sympatję, tak iż w Sztokholmie i Gotenburgu urządzono składki na pokrycie kosztów jego podróży. Popłynął naprzód do Smyrny, gdzie przybył 26-go listopada 1749 r. Tutaj zabawił prawie rok, szeroko i daleko po kraju wędrując, następnie objechał Egipt, zatrzymał się dłuższy czas w Rozecie i Aleksandrji i przesłał akademjom umiejętności w Sztokholmie i Upsali wiele rozpraw o swoich spostrzeżeniach i odkryciach. Oba towarzystwa naukowe mianowały go swoim członkiem, równie jak fakultet medyczny w Upsali, który mu już poprzednio stopień doktora honorowego udzielił.

W marcu 1751 r. zaczął Hasselquist swoje wędrówki po Palestynie, gdzie mozolnych studjów dla historji naturalnej dokonał i bogate zebrał zbiory. Atoli uparta choroba piersiowa zgotowała mu ciężkie cierpienia; rozsądek nakazywał wrócić do ojczyzny, ale namiętny badacz osądził, że niedosyć jeszcze zdziałał dla nauki. Lubo jego zbiór roślin i innych w zakres nauk przyrodniczych wchodzących przedmiotów niezwykłej już doszedł objętości, jeszcze Cypr zwiedzić zapragnął. Choroba jednak wzięła górę nad jego energją; zaledwie mając lat trzydzieści, umarł Hasselquist zdala od ojczyzny i od rodziny, jako ofiara nienasyconej żądzy wiedzy.

Z KRAJU.

Lwów d. 9 czerwca.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Wyjaśnienie. — Katolickie stowarzyszenia, a socjalne napady. — Jasność postawionych spraw i szczerość ich poruszania. — Odprawa na poniedziałkowem zgromadzeniu. — Pogrom żydów w Schodnicy. — Jakie nadeszły tu wiadomości. — Obawy na przyszłość. — Składki.

Do podanej przezemnie wiadomości o zgromadzeniu sług katolickich obojej płci, które się odbywało w ubiegły poniedziałek, pospieszam z wyjaśnieniem. Pisałem wówczas, że zgromadzenie to zostało odwołane, a jakkolwiek rzeczywiście musiano je odłożyć na inny dzień, jednakże w pewnej części toczyła się mała, choć zacięta walka w dusznej sali lokalu „Jedności“, o której gromady stojące na podwórzu i ulicy nie wiedziały. Mimo niebywałego natłoku, zgromadzenie byłoby się odbyło w porządku, bo ostatecznie przez otwarte okna na ulicę i podwórze ważniejsi mowcy mogliby do tłumów przemawiać, tem więcej, że na tem zgromadzeniu nie szło o jakieś rezolucje, uchwalane za pomocą głosowania, lecz o wyjaśnienia i informacje w różnych kierunkach dla tych ludzi ciężkiej pracy,

których niedoświadczenie lub ciemnotę socjalni radykali wyzyskują na swoją korzyść. Zrozumieli to nasi uszczęśliwiciele robotników i przyszli tłumnie na ulicę Ormiańską do lokalu stowarzyszenia „Jedność“, aby hałasami i bydlęcem zachowaniem się uniemożliwić prawidłowy przebieg zgromadzenia. Inicjatorowie tego katolickiego wiecu odrazu spostrzegli, na co się zanosi i po co przyszli bohaterowie z pasażu Hausmana — nie ulękli się ich bynajmniej i wypaliwszy tym wichłaczom *verba veritatis*, uważali za najstosowniejsze odłożyć zgromadzenie na później i to do odpowiedniego lokalu, tak, aby wszyscy się w nim pomieścić mogli i słuchać tego, z czego się coś nauczyć mogą, pokrzepić ducha i opancerzyć się przeciwko wrogom naszych najświętszych interesów narodowych. Ci, którzy takie katolickie wiece organizują, a więc i członkowie lwowskiej „Jedności“, nie obawiają się bynajmniej dyskusji z socjalistami — przeciwnie, z największą ochotą i skwapliwością podejmą zawsze rękawicę i z całą szczerością odpowiedzą na wszystko. Nie mają oni potrzeby czegokolwiek zaciemniać lub cokolwiek ukrywać, owszem, o wszystkich sprawach, choćby najdrażliwszej natury, mogą mówić i dyskutować w dzień jasny i zawsze publicznie.

Radykali socjalistyczni za argumenta używają zazwyczaj brutalnej presji, awantur i bardzo często pięści — chrześcijańscy przewodnicy na sztandarze swoim mają wypisane „Bóg i naród“, a te dwie idee, we wszelkiej pracy dla polskiego społeczeństwa, wykluczają ucisk, despotyzm doktrynerski, fałszywe drogi i wogóle wszystko, co jest niezgodne z uszlachetnionym ustrojem ducha katolickiego.

Już na tem częściowem zgromadzeniu w lokalu „Jedności“ w poniedziałek dowiódł p. Janusz Przygodzki, dzielny młody pracownik i inicjator katolickiego ruchu wśród sług i robotników naszych, że bynajmniej brutalnych zamachów wymierzonych przez socjalistów, stronnictwo katolickie nie obawia się i dał taką odprawę jakiemuś radykałowi z pasażu Hausmana, że ten zapomniał języka w gębie i wątpię, aby się już sam zjawił z misją rozbijania zgromadzeń katolickich, bo może mieć bardzo łatwo porozbijane co innego, a tego już najgorętsi orędownicy spokoju przy najlepszych swoich chęciach nie będą wstanie powstrzymać.

Pogrom żydów w Schodnicy, o czem doniosły dzisiejsze telegramy, wywarł tu przygnębiające wrażenie na sfery żydowskie. Są one tembardziej zaniepokojone, że nie brak bynajmniej objawów we Lwowie, dających dużo do myślenia w tym kierunku. Faktem jest, że zniechęcenie do żydów w całym kraju, wzrasta coraz bardziej, a antysemityzm rośnie, jak na drożdżach. Nie mniej jest również faktem, że chrześcijańska ludność najmniej przyczynia się do wzrostu antysemityzmu. Żydzi sami nasz ruch potęgują; zachowaniem się swojem go wzmacniają i arogancją przyczyniają się do wzburzenia najspokojniejszych umysłów. Sami też będą musieli ponosić konsekwencje tego. Najbardziej pracuje na nienawiść społeczeństwa bezwyznaniowa młodzież żydowska, która zdziczała pod względem obyczajowym zupełnie, a pod względem społecznym marnieje i gnije. Dla idei żydowskiej, jeśli ona jest możebna, młodzi ci ludzie, zdewastowani zupełnie pod względem etycznym, nie tylko nie stanowią dodatniego czynnika, lecz przeciwnie, każą ją, wykrzywiają i dziwnie szybko zarabiają sobie na pogardę.

To, cośmy dzisiaj dowiedzieli się we Lwowie o wypadkach w Schodnicy, jest już dostateczne, aby wiedzieć, skąd się to wzięło i dlaczego wynikło. Oczywiście nikt gwałtów pochwalać nie będzie, ale pamiętać też i o tem należy, że kto sieje wiatr, musi burzę zbierać.

Aresztowania w Schodnicy, jak się dowiaduję z urzędowego źródła, dokonywane są na szeroką skalę. Już dziś, gdy to piszę, przeszło sześćdziesiąt osób siedzi w więzieniu i oddanych jest pod śledztwo. Żandarmerja z okolicznych posterunków i wojsko z Sambora czy z Drohobycza zajmuje Schodnicę, a komisja śledcza pod ich osłoną prowadzi dochodzenia. Żydzi wszyscy opuścili Schodnicę, a nie mają nawet gdzie przebywać, bo domostwa ich i pomieszkania zupełnie zdemolowane. Donoszą tu, że w ostatnich czasach srożył się ogromny wyzysk robotników przez żydów i to się miało przyczynić do rozruchów antyżydowskich. Na okoliczne osady i miasteczka, gdzie mieszka dużo żydów, powiał strach ogromny. Telegraficznie żądają oni wojska, któreby ich od ewentualnych rozruchów zasłoniło. We Lwowie wśród żydów zbierają składki na pogromionych w Schodnicy, ale składki idą opieszale i niechętnie. *Zet.*

Wadowice d. 9 czeerwca.

(*List oryginalny „Głosu Narodu“*).

Drugi dzień zlotu.

Drugi dzień zlotu Sokoła, był dniem popisów. O godzinie 9 rano na obszernym rynku zaczęły się gromadzić wszystkie warstwy mieszkańców miasta i nieco okolicznych włościan. Ci ostatni z pewną nieufnością i zdaleka przyglądali się wspaniałemu widowisku jaki się za chwilę przedstawił ich oczom. Po godzinie 10 ulicą Lwowską od bielska wkraczał na rynek pochód znakomicie zorganizowany. Na czele szedł mały oddział konnych Sokołów, pod komendą druha Walca; za konnicą postępowała niezmordowana orkiestra salinarna bocheńska pod kierunkiem p. Langera, grając marsze; dalej widzieliśmy wydział okręgowy, a za tym, na czele każdego gniazda, szedł prezes, a za nim oddział z barwnym sztandarem. Przed magistratem konnica zajęła miejsce na lewem skrzydle, cztery oddziały stanęły frontem przed burmistrzem i Radą miasta, do których zbliżył się prezes okręgowy p. Turski, wraz z okręgowym naczelnikiem i członkiem wydziału. Po spartańskiem powitaniu oznajmił, że nie dla zabawy, nie dla rozrywki ani dla popisu tu przybyli, ale po służbie, a za obywatelskie przyjęcie składają obywatelom „dank“ a miastu hołd sokolskiem pozdrowieniem „Czołem!“

W imieniu miasta burmistrz dr Iwański w te słowa przemówił: „Za niezwykły zaszczyt jaki spotyka nasze miasto, serdeczne składam Wam dzięki. Zaszczytem jest dla nas, raz żeście właśnie nasze miasto obrali za punkt zborny dla pierwszego zlotu okręgowego. Przekonaliście się niezawodnie, żeśmy tu na kresach, nie opodal od Babiej góry, w obliczu której ćwiczyliście się wczoraj ze znojem na boisku, pielęgnujemy ducha narodowego, że u nas idea sokola znalazła grunt podatny i że się należycie zakorzeniła. Zaszczytem jest następnie dla nas jak niemniej i dla Was samych, że składacie hołd miastu, tej pierwszej i głównej podwalinie życia autonomicznego i narodowego. Jeszcze raz serdeczne Bóg zapłać! Cześć Wam!“ Po tych krótkich wynurzeniach cały pochód przedefilował przed reprezentantantami miasta i wśród dźwięku marsza sokolskiego pomaszerował do pięknego i okazałego gmachu Sokoła, gdzie po złożeniu sztandarów o godzinie 11, kantatą M. Świerzyńskiego, na chór i orkiestrę, pod kierunkiem druha Gluzińskiego, rozpoczął się Poranek sokolski. Po kantacie pierwszy przemówił prezes wadowickiego „Sokoła“ profesor Kurowski w następujących słowach:

„Przezacni druhowie i serdeczni bracia! Jest służba narodowa, która się spełnia w cichości bez rozgłosu, która dokłada zwolna a pewne cegiełki do budowy naszej przyszłości; jest znowu inna służba, która głośno a wystawnie przypomina, że jesteśmy i żyjemy, a czyniąc to, krzepi i utwierdza cichych pracowników i zyskuje im nowych towarzyszy. Nasza sokola służba objawia się w jeden i drugi sposób. Pracujemy w ciszy i bez rozgłosu w naszych sokolniach, krzepimy swoich, a zyskujemy coraz liczniej publicznemi występami i zlotami sokolimi obojętnych jeszcze, lub uprzedzonych. Takim objawem pracy naszej drugiego rodzaju, jest obecny pierwszy zlot naszego okręgu sokolego, którego czołem i siedzibą droga sercu polskiemu prastara stolica Piastów, Kraków. Nielada to radość i zaszczyt oraz korzyść gniazda wadowickiego, że wydział okręgowy uznał nasze gniazdo za dojrzałe, abyśmy tu pod protektoratem miasta Wadowic zlecieli się na gody sokole i wykazali wszystkim nasz dorobek na polu fizycznego i duchowego odrodzenia narodowego. Jesteśmy najstarszym po Krakowie gniazdem sokolem okręgowym, z bieżącym bowiem rokiem staje za nami dziesięcioletni okres naszej pracy sokolej, rozpoczętej w twardych warunkach, ale idea sokola znalazła w społeczeństwie wadowickim grunt podatny, wszystkie warstwy mieszkańców naszego miasta albo liczą się do zastępów sokolich, albo otaczają ją szczerą życzliwością. Tą dziesięcioletnią rocznicę naszej działalności święciliśmy skromnie w ścisłem kółku domowych braci, a dzisiejsza uroczystość, kiedy ściskamy bratnią dłoń druhów gości i stajemy z wami ramię do ramienia na gruncie naszym, to punkt kulminacyjny, to najwznioślejsza chwila naszego jubileuszu dziesięcioletniego. Cześć i serdeczne dzięki składa na tem miejscu zacnemu wydziałowi okręgu nasze gniazdo za to, że zgotował nam tę radosną chwilę.

Wasze odwiedziny, dzielna drużyno, dodają nam podniety i pokrzepiają do wspólnej a wytrwałej pracy nad naszem odrodzeniem. To też radością przepełnionem sercem witam was ojców i braci jako druhów serdecznych w naszem gnieździe sokolem. W jego imieniu wołam: Witajcie ku nam druhowie, witajcie drodzy, serdeczni. Słabe są wprawdzie jeszcze siły nasze, bo są dopiero w rozwoju, lecz w szczerych i subtelnych chęciach służenia sprawie sokolej nie damy się wyprzedzić, ochotnie pójdziemy tam, gdzie nas święte hasła nasze sokolskie powiodą, bo znamy przeznaczenie i powinności nasze: słuchać, być karnym, iść naprzód i coraz dalej rozszerzać ideę sokolą, którą nas Bóg natchnął i od której nam pod żadnym warunkiem ani na krok odstąpić nie wolno. Krzepić więc będziemy nasze ciała, by duch w nich nie zmarniał, by w zdrowem ciele zdrowa zajaśniała dusza, a tam gdzie jedno i drugie, tam i czyny dobre, a nam nie słów, lecz czynów potrzeba, a czynów wielkich, świetnych i potężnych, by żyła i nie zginęła! Tą ideą ożywiony wołam: Niech żyją pionierowie naszego odrodzenia narodowego! Niech żyje polskie sokolstwo, to znamię jedności, braterstwa i karności, niech żyją drodzy nam goście!“

Następnie burmistrz dr Iwański rzekł: „Nader miły spełniam obowiązek powitania was zacni druhowie w imieniu naszego miasta, a czynię to tem chętniej, że równocześnie mogę podziękować wam serdecznie za tę podniosłą uroczystość, za to prawdziwe święto, jakieście nam zlotem swoim sprawili. G o ś ć w d o m — B ó g w d o m, bywało za czasów przodków naszych, a my hołdujemy tej samej zasadzie. Niestety, nie możemy was ugościć tak, jakbyśmy chcieli, tak, jak na to zasługujecie, tak, jakby się godziło. Zapewnić was jednak muszę, że przyjmujemy Was szczerem, otwartem i gorącem sercem polskiem! A czy godziłoby się nawet inaczej? Wszak waszem godłem jest; „W zdrowem ciele, zdrowa myśl“, zdrowie, to podwalina wszelkiego istnienia, zdrowie na ciele, zdrowie na duchu, zdrowie w rodzinie, zdrowie w narodzie. Tylko zdrowi ludzie mogą mieć zdrową literaturę, zdrowe życie społeczne i zdrowe dążenia narodowe. Dlatego też „Sokół“ pielęgnujący na boisku siły fizyczne, pielęgnujący ducha jedności i karności, staje się potęgą ogarniającą szerokie rodziny życia zbiorowego. I tej jedności i karności tem bardziej nam trzeba, zwłaszcza, że jesteśmy rozćwiartowani; do tej jedności doprowadzić nas może wytrwałość, która właśnie i waszem jest hasłem. W tej uczciwej pracy nad odrodzeniem życia narodowego, szczęść wam Boże!“. Druh Turski, dziękując imieniem Wydziału okręgowego, wskazując na dziesięć przykazań sokolskich, wyjaśniał idee sokolstwa. Wzywał dalej do wytrwałości i hartowania się w ciele i duchu, do jedności i karności, a wspominając o równoczesnym zlocie w Stanisławowie wezwał obecnych do trzechkrotnego okrzyku „Czołem!!!“ Ostatni przemówił inspektor Związku, dr Tarnowski z Przemyśla, zaznaczając, że sokolstwo, zdaniem jego, zrodziły bóle 63 roku. Idea sokolska szeroko się roztoczyła nietylko w Galicji, ale i na kresach w Śląsku, w Poznańskiem a nawet za Oceanem, między miljonami Polaków. Stworzono więc Związek, który kieruje organizacją, za pośrednictwem *Przewodnika gimnastycznego.* Jako inspektor staje tu z urzędu dla zdania sprawy Wydziałowi Związku. Mówca przekonał się, że nie ma nic do zarzucenia temu, co się jego oczom przedstawiło. Widząc z szeregowanych z sobą zarówno urzędników, jak obywateli, jak i rękodzielników, pragnie jeszcze widzieć w tych zastępach braci włościan. W końcu dziękował p. Tarnawski tym wszystkim, którzy przyczynili się do powodzenia tego zlotu, jak zarówno tym, którzy dziś z zainteresowaniem zbliżają się do tej wspólnej idei. Przemówienia zakończył druh Janikowski, wygłoszeniem pięknego wiersza własnego układu. „Braciom Sokołom“. Wreszcie na zakończenie poranku chór a capela odśpiewał „Straż nad Wisłą“, p. Jareckiego.

Popołudniu odbyły się drugie ćwiczenia na boisku. Zwycięzcami w zapasach zostali druhowie: Tałasiński i Wilczyński. Krótki lecz rzęsisty deszcz spadł przy samym finale popisów, zmuszając panie do ucieczki z trybun.

Wieczorem odbył się w sali Sokoła ostatni punkt programu: uroczyste przedstawienie, na którem zebrało się około 600 osób. W wieczorze udział przyjęli: chór z orkiestrą, pp. Janikowski i Jejde (deklamacje) oraz grono amatorów, którzy odegrali „Bzy kwitną“ Przybylskiego i „Broń niewieścia“. Gra amatorów była równa i poprawna, wogóle na szczególną pochwałę zasługuje interpretacja panny Seuchter.

Wieczór a zarazem „zlot“ zakończył się żywym obrazem układu p. Cieczkiewicza.

Oprócz wymienionych gniazd wzięli także udział w zlocie druhowie z Podgórza, gniazda: Oświęcim, Jordanów i delegacja z Tarnowa. *J. J.*

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 8 czerwca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Strejk służby tramwajowej.

Mieszkańcy starej V i d o b o n y obudzili się w pierwszy dzień Zielonych Świątek, pod bardzo przykrem wrażeniem. Gdy wyjrzeli na ulicę, z przerażeniem zobaczyli, że tramwaje nie kursują, bo służba urządziła ogólny strejk i wypowiedziała posłuszeństwo dyrekcji, w której skład wchodzą przeważnie wyznawcy starego Jehowy. Kto zna dobrze stolicę Austrji, ten sobie nawet wyobrazić nie potrafi Wiednia bez tramwajów, zwłaszcza w letni dzień świąteczny. Tak jednak jest. Spanoszeni bankierzy ciągnący olbrzymie zyski z tego przedsiębiorstwa, nie chcieli się zgodzić na drobne ustępstwa i narazili 1½ miljonową ludność Wiednia, na bardzo nieprzyjemny zawód. W czasie Zielonych Świątek, kto tylko może, opuszcza spiekły bruk miasta i szuka chłodu i odpoczynku w uroczych okolicach Wiednia. Za 10 cnt. dojeżdżał do Mödling, Döbling, Hentzing, Penzing, Florisdorfu i t. d. Piął się na Kahlenberg i tam, w cieniu drzew rozłożystych, poił się świeżem powietrzem, trunkiem Gambrinusa i ze smakiem zajadał „würstle“. Brak środków komunikacyjnych pozbawił mieszkańców tej jedynej przyjemności i wszyscy literalnie musieli się dusić w Praterze, tem jedynem miejscu, gdzie jeszcze można odetchnąć czystszą atmosferą. W Zielone Świątki zgromadziło się tam przeszło 300.000 osób i o jakiejkolwiek rozryw-

ee, nawet nie można było pomyśleć, skutkiem ścisku niesłychanego. Dopiero około godz. 10 wieczorem trochę się przerzedziło, ale w restauracjach i piwiarniach wszystko było zjedzone i wypite i nawet szklanka piwa nie była dostępną dla spragnionego.

Dyrekcja tramwajów, po niezwykłych usiłowaniach, mogła w niedzielę o godz. 10 rano wypuścić zaledwie 10 wozów. Rewizorzy i kontrolerzy pełnili służbę woźniców i konduktorów, a do każdego wagonu dodany był jeden policjant, dla zabezpieczenia ruchu swobodnego. Nic to nie przeszkadzało, że strejkujący, żony ich i dzieci, witały każdy wóz krzykami i kocią muzyką. Wczoraj z remizy simeringskiej wyszło tylko 8 wagonów. Konduktorzy i woźnice, mogli pełnić służbę pod silną osłoną straży policyjnej. Z remizy Favoriten przez obydwa dni świąteczne, nie wyszedł ani jeden wagon. Tak samo i z innych remiz.

Zaszły także nieporządki. Dozorca wagonów Helm, został silnie zraniony kamieniem. Kilku konduktorów poturbowano i policja musiała interwenjować. Dwóch demonstrantów przyaresztowano i odstawiono do komisarjatu policyjnego.

W Hernals początkowo wyszło w niedzielę kilka wagonów. Około południa szef stacji musiał wstrzymać ruch, gdyż strejkujący chcieli przewracać wozy i wyprzęgali konie.

W Döbling sześciu konduktorów wróciło do służby. W dwie godziny, z obawy napadu, usunęli się i połączyli ze strejkującymi.

W poniedziałek strejk osłabł i puszczono pod wieczór 99 wozów. Służba trwa jednak przy swoich żądaniach i nie chce nic ustąpić.

W ratuszu odbyła się narada pod przewodnictwem burmistrza dra Luegera. Postanowiono chwycić się środków ostatecznych, aby strejk zażegnać. Prawdopodobnie jutro sprawa zostanie załatwioną, gdyż strejkujący nie posiadają kapitału i chociaż się odgrażają będą musieli ustąpić przed widmem nędzy. Z drugiej strony rząd i magistrat wpływają na dyrekcję, aby uwzględniła niektóre słuszne żądania służby tramwajowej.

Wobec tych danych, mamy nadzieję, że w środę rozpocznie się już ruch prawidłowy.

Na strejku wyszło dobrze towarzystwo omnibusów wiedeńskich. Przez dwa dni świąteczne omnibusy przewiozły 340.000 osób, gdy w roku zeszłym zaledwie 125.000. *Swój.*

CÓRKA ROBOTNIKA

POWIEŚĆ

(Ciąg dalszy). (12)

Skoro drzwi się otworzyły, dał się słyszeć nosowy głos Blumberga:

— Proszę księcia... niech książę wejdzie, tylko proszę panowacz nad sobą...

...Księżna zerwała się z miejsca i jak gdyby dopiero co oprzytomniała z głębokiego omdlenia, zaczęła się z niepokojem i ze zdziwieniem rozglądać dokoła siebie. Na widok męża, krew uderzyła na jej piękną twarz.

— Henryku — zawołała. — Po co ty tutaj... Książę podszedł do żony i ujął czule jej ręce.

— Dziecko moje, rzekł cicho i ze wzruszeniem. Powiedziano mi, że jesteś chora.... Pospieszam zaniepokojony i widzę cię dzięki Bogu zdrową....

Księżna uśmichnęła się smutno.

— Ach — tak.... Ci panowie sądzą, że dostałam pomieszania zmysłów.... Ten pan nawet zdaje się jest lekarzem. Przeczytaj ten list, a zobaczysz, że i Ciebie wezmą zaraz za szaleńca.... Doprawdy... można oszaleć...

To mówiąc, księżna Aniela podała mężowi list, matki swojej, hrabiny Wranickiej - Ludomierskiej, który odczytała tego samego dnia rano.

Książe czytał marszcząc czoło; przeczytawszy oddał list żonie, a potem zwracając się do obecnych, zapytał:

— Czy pomiędzy obecnymi tutaj panami jest jakikolwiek Chrześcijanin?

Na twarzach obu żydów zjawił się wyraz oburzenia i zgorszenia. Hollmann zmieszał się i nie wiedział co ma z sobą zrobić. Książę zbliżył się do niego:

— Wszak pan chyba nie jesteś żydem?

— Jestem chrześcijaninem, książę — odrzekł Hollmann...

— Czy panu wiadoma jest sprawa, w której tu księżna przyjechała?

Hollmann ciągle zmieszany odparł:

— Księżna pani mówiła takie dziwne rzeczy, że byliśmy silnie zaniepokojeni i w istocie uważaliśmy za swój obowiązek...

— Tu nie o to idzie, proszę pana — przerwał książę. — Rzeczy, które się panu wydają dziwne są najzupełniej zgodne z rzeczywistością i nie polegają bynajmniej na urojeniu... To tylko, dzięki zamięszaniu pojęć, wprowadzonemu do nas przez plemię, z którego pochodzą ci panowie — to mówiąc, wskazał książę na Blumberga i Cyfereisa — zwrócenie cudzego majątku, nieprawnie posiadanego, prawemu właścicielowi jest czynem, za który się osadza ludzi w szpitalu obłąkanych.

— Henryku — rzuciła się ku mężowi księżna — jakiś ty dobry, jakis ty szlachetny, jak ja ci jestem wdzięczna...

— Spokojnie, tylko spokojnie, Anielko. Źle zrobiłaś, że wątpiłaś we mnie. Trzeba było mnie po zostawić załatwienie tej sprawy... Panie — mówił książę w dalszym ciągu, zwracając się do Hollmanna — jako jedyny tu obecny chrześcijanin, zechciej pan podać rękę mojej żonie i odprowadzić ją do powozu. Zechciej mi pan także dać adres pana Szczepanka...

Hollmann z szacunkiem zbliżył się do księżnej. Księżna wahała się. co ma zrobić, ale Dalwicz odezwał się do niej łagodnie:

— Idź, Anielko... Najdalej za dwie godziny będę z powrotem w domu i pogadamy spokojnie o tej smutnej sprawie.

Na twarzach Blumberga i Cyfereisa malowało się oburzenie, przerażenie, osłupienie...

— Służę księżnej,—rzekł Hollmann. Co do robotnika Szczepanka — dodał zwracając się do księcia — informacji o nim, o jego rodzinie i jego mieszkaniu udzieli najlepszych pan Chwocki, którego obecnie książę znajdzie w gorzelni.

(Ciąg dalszy nastąpi)

KRONIKA.

Kraków dnia 10 czerwca.

Kalendarz kościelny. Dziś, piątek Suchy, dzień, Barnaby apostoła.

Repertuar teatru miejskiego.

W piątek „Traviata", opera w trzech aktach J. Verdiego.

W sobotę „Favorita", opera w pięciu aktach G. Donizettego.

W niedzielę „Gioconda", opera w 4 aktach Muzyka A. Ponchiellego, słowa T. Goria.

W poniedziałek „Faust", opera w 5 aktach Gounoda.

We wtorek „Bal maskowy", opera w trzech aktach J. Verdiego.

Teatr letni w Parku Krakowskim.

W piątek, 11 czerwca: teatr zamknięty.

W sobotę, 12 czerwca: „Lolota", operetka. Po raz pierwszy.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

* **Pożegnanie**. Starszego inspektora i szefa oddziału ruchu dyrekcji kolei państwowej w Krakowie, p. Karola Szukiewicza, przeniesionego na posadę zastępcy dyrektora w Stanisławowie, żegnano we środę uroczystem zebraniem. W pięknie przystrojonej sali ogrodu Strzeleckiego, zebrało się przeszło 80 uczestników ze sfer kolejowych, aby uczcić najzacniejszego kolegę i naczelnika. Poważny nastrój, jaki panował w sali, spotęgowany został ciepłem i serdecznem przemówieniem radcy dworu p. Kolosvarego, który w gorących słowach przedstawił zasługi obywatela i urzędnika i wyraził prawdziwy żal z powodu ubytku tak wybitnej i produktywnej siły dla tutejszej Dyrekcji. W podobny sposób przemawiali i inni uczestnicy zebrania, które przy dźwiękach muzyki wojskowej 56 pułku piechoty, przeciągnęło się do późnej nocy.

Aby dać dowód, jaką sympatją cieszył się pan Szukiewicz między podwładnymi sobie urzędnikami, wystarczy nadmienić, że odczytywanie nadesłanych telegramów pożegnalnych ze stacyj kolejowych tutejszego okręgu, zajęło blisko godzinę czasu. Odjeżdżającemu p. Szukiewiczowi, krakowianinowi z krwi i kości, zasyłamy na drogę najserdeczniejsze: „Bóg prowadź!"

* **Zarząd** oddziałowy Towarzystwa pedagogicznego w Krakowie, pod przewodnictwem prof. dra Bolesława Ulanowskiego, ustanowił w łonie swojem sekcję ku niesieniu materjalnej pomocy nauczycielom i nauczycielkom krakowskich szkół ludowych. Fundusz zakładowy na ten cel stanowi kwota 168 złr. 64 cnt. zebrana z zabaw towarzyskich i ofiarowana przez nauczycieli i nauczycielki, krakowskich szkół ludowych; zasiłek zarządu oddziałowego Towarzystwa pedagogicznego w kwocie 20 złr., datek dra N. N. 11 złr. 36 cnt., nareszcie zamiast wieńca na trumnę ś. p. Bronisława Olszewskiego, dyr. szkoły im św. Szczepana, złożyło grono nauczycielskie szkół tutejszych na materjalną pomoc 44 złr. 91 cnt.

* **Teatr letni**. Wczoraj z powodu przygotowań do operetki Herve'go „Lolota" przedstawienia w teatrze letnim nie było. Dziś wieczorem odbędzie się jeneralna próba z jutrzejszej premiery. W „Lolocie" bierze udział cały prawie personal teatralny im Moniuszki. P. Wolski, dekorator, przygotowuje nowe dekoracje, a szwalnie teatralne zajęte są szyciem efektownych kostjumów.

Dyrekcja teatru letniego zaangażowała p. Irenę Niesiołowską, znaną śpiewaczkę z występów podczas pobytu w Krakowie opery i operetki łódzkiej.

Kurs rybacki. Za staraniem komitetu Towarzystwa rolniczego i krajowego Towarzystwa rybackiego, odbędzie się w Krakowie w dniach 26, 27, 28 i 29 czerwca b. r. czterodniowy bezpłatny kurs rybacki dla właścicieli ziemskich, hodowców ryb, nauczycieli ludowych i oficjalistów. Program wykładów obejmuje: *a)* zasady budowy i urządzania stawów; *b)* chów ryb łososiowatych w stawach i rzekach; *c)* chów karpia, lina, sandacza, i szczupaka w stawach; *d)* zasady ustawy rybackiej. Z wykładami połączone będą demonstracje ryb, preparatów, modeli, planów i przyrządów rybackich. Uczestnikom kursu udzielane będą także wskazówki urządzenia gospodarstwa rybnego w zastosowaniu do miejscowych warunków.

Mniej zamożni uczestniczy kursu otrzymają na żądanie bezzwrotny zasiłek na koszta podróży i utrzymania w Krakowie przez czas trwania kursu.

Zamiejscowi uczestnicy kursu zechcą się zgłosić listownie do podpisanego najpóźniej do dnia 23 bm. z podaniem nazwiska, miejsca zamieszkania i zatrudnienia, tudzież zaznaczyć wyraźnie czy zamierzają korzystać z pieniężnego zasiłku.

Z. Fiszer inspektor rybactwa krajowego.

Żyd Kornblum wyrzucił temi dniami ze swego domu przy ul. Stachowskiego l. 84 na bruk rodzinę biednego szewca, złożoną z męża, z żony i z sześciorga dzieci, z których jedno jest jeszcze przy piersi. Trzy dni nieszczęśliwi ludzie wśród fatalnej niepogody przepędzili na bruku. Obecnie mieszka rodzina szewca przy ul. Karmelickiej l. 46, w p i w n i c y, gdzie do czasu dano im litośne schronienie. Wraz z wiadomością o tym fakcie, który nie potrzebuje komentarzy otrzymaliśmy następujące składki na rzecz biednej rodziny: E. S. 1 złr. 39; J. B. 50 ct.; L. W. 1 złr. 05 ct; A. W. 10 ct.; A. S. 10 ct.; A. Ch. 26 ct.; prof. J. M. 1 złr.; J. K. 50 ct.; Klb. 10 ct.

* **Gdzie honor?** W tutejszem piśmie żydowskiem *Sprawiedliwość* usiłującem ukryć swój właściwy charakter pod przybraną skórą cenzora żydowskich łajdactw, ogłaszają się niestety także chrześcijańskie firmy i zakłady przemysłowe. Rzecz to już w zasadzie nadzwyczaj smutna i oburzająca, lecz co powiedzieć o tych, którzy jak firma „Jakubowski & Jarra" i „Własna pomoc" Towarzystwo zaliczkowe, inserują się tam w języku niemieckim (!!) wówczas, gdy ż y d k i Michelstädter, Frisch, Lipschütz etc. ogłaszają się w tem samem piśmie t y l k o p o p o l s k u! Czyż to nie jest oburzające do najwyższego stopnia?! Gdzież honor i własna narodowa godność?!

* **Sprawa Wohlfeldów.** Prokuratorja państwa zażądała po 25.000 złr. kaucji na głowę t. j. 50.000 złr. od obu braci. Czy to cokolwiek nie zamało?!

Pod adresem krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń zwracamy się z następującą uwagą: Doszło do naszej wiadomości, że J. Goldfinger bankier nowotarski zwija swoje interesa przenosząc się do Węgier. Jest to zapewne pierwszy i ostatni żyd, któremu Towarzystwo ubezpieczeń udzieliło ajencji. Obecnie ajencja ta będzie opróżnioną, a starania o otrzymanie takowej poczyniło zawiązane za inicjatywą adwokata dra K. Nowotnego katolickie Towarzystwo rolniczo-zaliczkowe w Nowymtargu. Starania tej instytucji i osób po za nią stojących popieramy najgoręcej i polecamy we własnym interesie Towarzystwa ubezpieczeń, mając pewne dane, że gdy ta instytucja lub osobistość tę istytucję reprezentująca ajencję otrzyma, niewątpliwie rozwiniętą zostanie szersza akcja, aby powiększyć liczbę ubezpieczonych powiatu nowotarskiego szczególnie wśród włościan.

* **Wycieczka listonoszów.** Nowo założone pierwsze galicyjskie Towarzystwo listonoszów w Krakowie urządza w niedzielę dnia 13 czerwca br. na dochód funduszu wsparcia emerytowanych listonoszów pierwszą wycieczkę do Woli Justowskiej, na którą Szanowną publiczność uprzejmie zaprasza. *Komitet.*

* **Straż akcyzowa** miejska przytrzymała na rogatce podgórskiej żydka Szymona Graja, za przemycanie spirytusu w pęcherzach.

* **Na dworcu** kolejowym przyaresztowała policja 11-letnią Marję Postolonkę. Dziewczynka mimo wieku posiada zadziwiający spryt do kradzieży. Wprosiwszy się na noc do jednej kobiety w Trzebini, nazajutrz rano opuściła gościnne progi razem z gospodynią, a kiedy ta udała się w pole, Postolanka wyjęła szybę z okna, a wszedłszy do wnętrza, zapewne „przez wdzięczność" kobietę okradła. Jak wieści niosą, dziewczyna ta dopuściła się w chrzanowskim więcej tego rodzaju kradzieży.

* **Rozruchy w Schodnicy.** Zajścia schodnickie, według ostatnich nadesłanych ztamtąd wiadomości, przedstawiają się trochę inaczej, niż z początku sądzono. Główna wina zdaje się spadać na policję, której postępowanie, wyrażając się łagodnie, nie było poprawne.

Jeden z żandarmów spotkał idącego na drodze Kukulskiego, śpiewającego głośno i wezwał go, aby „zaprzestał czynienia awantur". Kukulski odparł, iż „żadnych awantur nie czyni", tylko śpiewa sobie, a to przecież wolno. Powstała sprzeczka, w czasie której dokoła żandarma i robotnika zebrał się tłum ludzi. Nagle ni stąd ni zowąd Kukulski znalazł się w rowie, przebity bagnetem. Tłum z okrzykiem zgrozy rozbiegł się na wszystkie strony i zaczął wybijać okna żydom, uważając ich za intelektualnych sprawców nieprawidłowego postępowania policji, działającej jakoby pod opieką rady gminnej, złożonej przeważnie z żydów. Tłum uspokoił się dopiero nad wieczorem, a następnego dnia rozpoczęły się aresztowania, które bardzo przykre wywierają wrażenie, gdyż dokonywane są w większej części wypadków na podstawie fałszywych denuncjacyj. Skutek tego jest taki, że robotnicy uciekają w lasy z obawy przed aresztowaniami, uciekają również i żydzi, obawiając się dalszych rozruchów, które mogłyby się skierować przeciwko nim. Istotny stan rzeczy będzie mógł być wyjaśnionym dopiero na rozprawie sądowej.

O krwawych zajściach poniedziałkowych w Schodnicy donoszą coraz nowe szczegóły. Rozruchy poniedziałkowe były następstwem rozruchów czwartkowych. Czwartek ten był iście dniem krytycznym dla Schodnicy. W dniu tym bowiem spadło z rusztowania przy jednej z kopalń dwóch robotników, z których jeden natychmiast umarł. We czwartek także nawiedziła Schodnicę straszna ulewa, która podmuliła z wielką szkodą jeden szyb naftowy. Wieczorem wreszcie w owym dniu krytycznym zdarzyły się zażarte bójki pomiędzy robotnikami kopalnianymi, Mazurami, a miejscową żydowską ludnością. Powód miał być taki: Robotnicy tamtejsi nienawidzą żydów z całego serca. Około godz. 6, w porze z powodu słoty już mrocznej, pewien robotnik nieco podpity wszedł w drogę jakiemuś żydowi i odtrącił go na bok. Żyd się obruszył i co prędzej wydobył z za cholewy rewolwer, wzywając robotnika, by mu dał spokój, gdyż on inaczej strzeli. Mazurscy robotnicy obchodzą się ze wszystkimi zwykle grzecznie, ale w chwili jakiejś niechęci lub zatargu uciekają się aż do ostateczności. Gdy więc robotnik ów ujrzał w ręku żyda rewolwer, pchnął go z całej siły w piersi i powalił na ziemię, a sam odszedł. Minęła godzina w zupełnym spokoju. Aż nagle, między godziną siódmą a ósmą tłum robotników w zwartej kolumnie ukazał się na drodze ku domkom żydowskim. Zachowywał się spokojnie. Dopiero gdy wpadł na rynek, począł roztrącać i bić żydów. Pytano krótko: „Żyd czy nie żyd?" i bito z zaciekłością. Szyby i ramy u okien, drzwi wielu domów, a w niektórych także i sprzęty poszły w drobne kawałki. Kilku żydów mocno pokaleczono.

Nekrologja. Tadeusz Gąsiorowski, urzędnik Banku akcyjnego we Lwowie, lat 38, zmarł w Krakowie 8 bm.

Teatr, Literatura i Sztuka.

Teatr miejski.

O Amilkarze Ponchiellim, twórcy przedstawionej wczoraj po raz pierwszy na scenie krakowskiej „Gioccondy", wiedziano dotąd prawdopodobnie u nas nie wiele więcej nad to, że jest kompozytorem opery „I Lituani", osnutej na tle Mickiewiczowskiego „Wallenroda". A jednak razem z Boitą stanowił Ponchielli długi czas główną podporę dla zamierającego we Włoszech dramatu lirycznego, zanim Mascagni i Leoncavallo nie użyczyli mu nowych sił i przysporzyli świeżego blasku.

Genjuszem muzycznym wprawdzie nie jest, ale że w dziele swoje umie przelać życie dramatyczne i uposażyć je w odpowiednią charakterystykę — o tem świadczy partycja „Giocondy" wymownie.

Zbliżony stylem do Verdiego, dalekim jest przecież Ponchielli od niego — natchnieniem. Więc lubo w pojedynczych arjach „Giocondy" niebrak melodji, melodje te, ani odznaczają się wybitną fizjognomją, ani też zdolne są przywiązać nas silniej do siebie. O wiele szczęśliwiej powodzi się Ponchiellemu w kreśleniu szerokich ustępów ensemblowych, oraz w chórach, rozbrzmiewających szczególnie na tle scen ludowych — pełnią życia. I jedną jeszcze uwagę nasunąć musi ta wzmianka o Verdim. Oto podobnie jak w nowszych jego kreacjach, tak i w „Giocondzie" widoczny tutaj wszędzie ślad szkoły francuskiej. Stąd więc ten smak dobry, stąd staranność w opracowaniu części wokalnej, stąd wreszcie usiłowanie prowadzenia orkiestry równolegle do akcji dramatu i uczynienia z niej ilustracji wiernej słowom poety.

Gdyby nas zapytano o celniejsze ustępy opery, wskazalibyśmy w akcie I: wstępny tercet oraz efektowny finał z modlitwą w pośrodku. Akt drugi posiada piękny romans śpiewany przez Enza na okręcie, następnie dwa duety Enzy z Laurą i tej ostatniej z Giocondą, obydwa pełne dramatyczności. Do efektowniejszych numerów zaliczyć również wypada finał III aktu, oraz udatne fragmenty chórowe, które przeplatają partycję.

Słuchaczowi atoli, zapatrującemu się na całość opery, dwa pierwsze akty muszą się wydać lepszymi, aniżeli następne, grzeszące niekiedy brutalnością i jaskrawemi efektami. Toż samo dałoby się powiedzieć także o librecie, zdradzającem zresztą wprawną rękę technika, całego atoli arsenału okropności i nieprawdopodobieństw opowieści opisywać nie będziemy. Znają ją jedni z dramatu Wiktora Hugo „Angelo Malipieri", poznali inni wczoraj w streszczeniu zamieszczonem dzięki uprzejmości dyrekcji — na afiszu.

Obok uroku nowości, jaki wnosi ze sobą „Gioconda na scenę naszą zasługuje również na uznanie staranność objawiająca się we wczorajszem przedstawieniu. Całość, nad którą czuwała energiczna dłoń p. Hocka pulsowała życiem, chóry i orkiestra były dostatecznie przygotowane, śpiewacy dobrze usposobieni. Przechodząc pamięcią poszczególne role, pierwsze miejsce, przyznać musimy p. Giuliani, która uciążliwą partję „Giocondy" oddała z wielką siłą dramatycznego wyrazu. Demoniczną postać Barnaby przedstawił p. Broggi-Muttini z właściwym sobie darem przenikliwej oraz efektownej charakterystyki. Reszta ról dostała się w udziale pp. Chau i Paganelli, tudzież pp. Ferrajoli i Delle-Fornaci.

Rozumie się, że wieczór cały, jak na udałą premierę przystoji, obfitował w oklaski, wywoływania a nawet w kwiaty. Objawy te zadowolenia zamieniły się po III akcie w prawdziwą owację, gdy kapelmistrz Hock zniewolony przez artystów biorących udział w przedstawieniu do ukazania się na scenie przyjmował od nich hołd uznania za zasługi poniesione około powodzenia opery. *St.*

---

* Najnowszy numer *Mód paryskich* z dnia 1-go czerwca tak pod względem prześlicznych rysunków jak wybornej i nader urozmaiconej treści, rywalizować może śmiało z wydawnictwami francuskiemi. Szyk, elegancja i wytworny gust, oto czem wyróżniają się *Mody paryskie*, obecnie najlepsze i najtańsze pismo dla kobiet. I nie dziw, wszak klisze dostarcza *Modom* Paryż i to tak szybko, iż *Mody paryskie* przynoszą nowości daleko wcześniej aniżeli rozmaite niemieckie *Modenblatty*. Nadto musimy zwrócić uwagę naszych czytelniczek na wielkie tablice krojów dołączane bezpłatnie do *Mód paryskich*, które wykonane są przez najlepszych krawców paryskich, to też suknia zrobiona podług tego kroju wygląda zgrabnie i ma szyk prawdziwie paryski. Tem także górują *Mody paryskie* nad wydawnictwami niemieckimi. Oprócz tablic kroju dołącza wydawnictwo *Mód paryskich* bezpłatnie tablice haftów, nadto sensacyjne powieści i dodatki nutowe.

Zwracamy uwagę, że prenumeratorowie *Głosu Narodu* mogą abonować *Mody paryskie* po zniżonej cenie: rocznie 3·60 ct., półrocznie 1 złr. 80 ct., kwartalnie 90 cnt. Prenumeratę przyjmuje nasza Administracja.

Przegląd pism ludowych.

Prawda otworzyła w nrze 17 nową rubrykę p. t.. „Co słychać?" przeznaczoną do omawiania bieżących spraw. Pierwszy artykulik poświęcono socjalistom i żydom, a napisało go wprawne i wyborne pióro, zdaje się samego redaktora ks. Flisa, jednego z najlepszych, a tak nielicznych u nas pisarzy ludowych. Autor porównuje socjalistów naszych z tymi tak dobrze na prowincji znanymi komedjantami, wydrwigroszami, którzy cuda w budzie obiecują, a w środku jej nic nie mają. Tożi oni, panowie socjalni demokraci, objeżdżali wsie i miasta z krzykiem i hałasem, obiecywali cuda, podział gruntów, kupę pieniędzy i różne niespodzianki, aż przyjechawszy do Wiednia nie umieli nic pożyteczniejszego zdziałać nad wyprawianie krzyków i przeszkadzanie obradom. Tak to „obiecanka cacanka, a głupiemu radość". Przechodząc do sprawy żydowskiej, wybornie porównuje ks. Flis kraj nasz z poczciwą, biedną wierzbą, w której zagnieździło się rozmaite robactwo. Najbardziej dokazuje w niej najszkodliwsze robactwo — żydzi. „Skoro tylko naród ów pejsaty zwąchał, że istnieje podpsuta wierzba, poha się teraz gromadnie, by w niej zamieszkać, butwienie przyspieszywszy, jak najwięcej skorzystać, a potem gdzieindziej umknąć i nowego gruntu do wyzysku poszukać. Wcisnął się żyd obecnie u nas wszędzie, do wszystkich szczelin, jakie kraj nasz posiada. Omotał siecią lichwy nietylko wsie i miasteczka, ale i miasta nasze. Urzędy, sądy, szkoły wszystko stoi mu otworem, to też pasożyt pewny siebie — korzysta". Dokazują też straszliwie, kryjąc się za socjalistami, rzucają się na wiarę naszą, bezczeszczą kościoły, kpią z naszych najświętszych uczuć w dziennikach, to też nie dziw, że wierzba galicyjska napchana tem robactwem chyli się, brak jej soków i grozi upadkiem. Potrzeba też szybkiej obrony i łączenia się, aby pasożyt zmuszony naszym oporem, pierwej nim drzewo runie samo, swe dzieło zniszczenia na inny grunt przeniósł. — Oprócz tych wybornych uwag z wielkiem zaciekiem napisanych, pomieszcza *Prawda* artykuliki o kanonizacji Świętych, o kahałach żydowskich, z Rady państwa, o przymusowych związkach rolniczych, o oraniu ziemi i rozmaitości.

* *Grzmot*, omawiając w dalszym ciągu tajemnice talmudu, przytacza ustęp z księgi żydowskiego prawa *Schulchau Aruch* następującej treści; „Jeżeli żyd dostał chrześcijanina w swoją moc, to wolno jest i drugiemu żydowi do tegoż chrześcijanina iść, od niego pieniędzy pożyczyć i oszukać go, tak, aby go pieniędzy i majątku pozbawić, pieniądze bowiem chrześcijańskie są własnością bezpańską i każdy, kto ma ochotę, ma wszelkie prawo wejść w ich posiadanie". Ten haniebny i oburzający przepis powinien być wyryty w pamięci tych wszystkich, którzy mają jeszcze jakie wątpliwości co do prawdziwego charakteru i zamiarów żydów. Oto jak wygląda miłość bliźniego u tych chytrych, a tak podłemi przepisami rządzących się wyzyskiwaczy. *Grzmotowi* należy się prawdziwa zasługa za odwagę, z jaką te bezecne zasady światu odkrywa! Gracko także walczy *Grzmot* z socjalną demokracją w artykulikach: „Złodzieje! marnujecie grosz wyborców!" — „Pójdźmy ich przywitać!" i w ciętym wierszu „Na peronie". Słusznie zarzuca posłom socjalno-demokratycznym zdradę sprawy ludowej i kradzież dobra publicznego, skoro hałasami i awanturami przyczynili się do tego, że tyle i tak kosztownych posiedzeń Izby poselskiej poszło na marne, bez pożytku dla ludu. „Zdradzili nas! Teraz wracają... Pójdźmy ich przywitać! Ale nie chodźmy z gołemi rękami. Weźmy z sobą owe czerwone kartki i te rozliczne socjalistyczne piśmidła, w których nam naobiecywali co obiecywali, jeźli Daszyńskiego i Kozakiewicza wybierzem. Weźmy nasze biedy, nasze łzy, nasze nędzne dzieci i nasze łachmany i na przywitanie pokażmy to wszystko tym pankom, co nas w pole wywiedli i krzyknijmy im sto razy: Oszusty! Gdzie wasze obietnice? Gdzie nasze 300.000 złr.?!"

HUMOR.

Ygrekowi radził lekarz:
— Dużo chodzić, mało jeść,
A to, na co dziś narzekasz,
Przejdzie za dni pięć, lub sześć.

. . . .

Dwa miesiące skończyły się,
A z Ygrekiem źle i źle!
Gdyż omylił się w przepisie:
Mało chodzi, dużo je.

Szalbierstwa wyborcze.

Odłożona z powodu choroby p. Urbana, sprawa fałszerstwa karty wyborczej p. Murczyńskiego podczas wyborów do Rady miejskiej w dniu 17 czerwca z. r., znalazła się wczoraj na porządku dziennym trybunału karnego. Na ławie oskarżonych zasiadają: p. Wawrzyniec Bujański i Leopold Epstein. Pierwszego broni dr Abłamowicz, drugiego dr Rosenblatt. Po odczytaniu aktu oskarżenia, który podaliśmy *in extenso* w nr. 55 naszego pisma z dnia 9 marca 1897 roku, trybunał na czele z radcą sądu krajowego p. Wezele-Pogorzelskim przystępuje do ponownego przesłuchania oskarżonych. Zeznania rozpoczyna Epstein. Do winy nie przyznaje się wcale. Z chwilą, kiedy mu Bujański wręczał kartę głosowania Murczyńskiego, sądził, że chodzi o wypełnienie karty wyborczej. Słyszał najwyraźniej, jak Bujański mówił, aby kartę wypełnił. Oskarżony wielu szczegółów, które jeszcze pamiętał podczas śledztwa, obecnie nie pamięta. Wogóle Epstein mówi lakonicznie i powściągliwie, pomny zapewne starej sentencji: „mowa jest srebrem, milczenie zaś złotem!"

Epstein stwierdza kategorycznie, że Bujański należał do żydowskiego komitetu wyborczego i że swoją kartę głosowania oddał żydom na usługi. Całe zaś zajście z kartą wyborczą Murczyńskiego, Epstein uważa za nieporozumienie, jakie zaszło między Bujańskim a nim.

Przewodniczący przypuszcza raczej, że to było właśnie porozumienie.

Przewodniczący. Dlaczego pan tak długo bawił w sali wyborczej, skoro do komisji pan nie należał?

Oskarżony nie umie wyjęzyczyć się jakoś, kręci nosem i dyskretnie ogląda się na swego obrońcę.

Epstein przedkłada świadectwa lekarskie choroby uszu. Wciągnięto je do aktów.

Drugi oskarżony p. Wawrzyniec Bujański do winy również nie przyznaje się. Twierdzi, że kartę wyborczą Murczyńskiego wraz z legitymacją wręczył Epsteinowi, w celu aby ten napisał pełnomocnictwo, którego brakowało właśnie wyborcy. Sam fakt zajścia p. Bujański opowiada długo i bezbarwnie, często odbiegając od treści. Już to w ogóle, o ile Epstein wziął „na dyskrecję", o tyle p. Bujański uwziął się zmęczyć trybunał swojemi protestami i pytaniami nie zawsze ściśle trzymającemi się samej sprawy.

Przewodniczący zwraca uwagę Bujańskiego, że zeznanie jego jest w zupełnej sprzeczności z zeznaniami Epsteina. Bujański twierdzi, że wręczając kartę wyborczą Murczyńskiego, powiedział: „napisz pełnomocnictwo", Epstein zaś utrzymuje, że słyszał (a więc słyszał!) jakoby Bujański żądał wypełnienia karty wyborczej.

Bujański obstaje przy swojem. Dalej oskarżony usiłuje dowieść, że p. Murczyński w dniu głosowania był w nietrzeźwym stanie.

Przed trybunałem staje p. Murczyński jako świadek. Zeznanie jego brzmi: „O godz. 9 rano w dniu 17 czerwca z. r. wypełniłem w obecności mego wspólnika p. Kutrzeby kartę wyborczą, naturalnie kandydatami chrześcijańskiego komitetu. O godz. 11 przed poł. zjawiłem się w sali głosowań; poszedłem zaś dlatego o tej godzinie, gdyż z doświadczenia wiedziałem, iż o tej porze najmniej wyborców spieszy do urny. Rzeczywiście prócz mnie i Epsteina nikogo w sali nie było. Gdy się zbliżyłem do stołu. Propper (przewodniczący komisji) i Bujański zażądali odemnie pełnomocnictwa od mego wspólnika. Oburzony tem do żywego, gdyż lat dwadzieścia bez pełnomocnictwa głosowałem, uniosłem się i zacząłem żywo dysputować z Bujańskim.

Bujański podczas tej rozmowy trzymał moją kartę wyborczą i legitymację razem złożone.

Po chwili Bujański, wręczając mi kartę rzekł, że „skoro pan tak głosowałeś oddawna, głosujże i teraz". Nagła zmiana frontu zastanowiła mnie. Rozwinąłem kartę wyborczą i... ku wielkiemu memu zgorszeniu ujrzałem **poprzekreślane** nazwiska moich kandydatów, a na ich miejsce wpisane nazwiska **benjaminków żydowskiego komitetu**. Kto popełnił fałszerstwo, nie wiem. Epsteina widziałem, że kręcił się po sali".

Bujański zarzuca p. Murczyńskiemu krzywoprzysięztwo (!) co do szczegółu, jakobyon miał powiedzieć przy wręczeniu karty: „głosuj skoro dawniej tak głosowałeś"; powiedział mu: „podpisz pan pełnomocnictwo".

Przewodniczący zwraca uwagę Bujańskiego na niewłaściwe jego zachowanie się wobec świadka i przywołuje go do porządku.

Przew. (do Epsteina): Pismo na karcie wyborczej Murczyńskiego dowodzi, że pan się spieszył, wypełniając listę kandydatów. Skoro sądziłeś pan, że legalnie postępujesz, nie potrzebowałeś się spieszyć.

Epstein: Ja się zawsze spieszę.

Przew. (do Murczyńskiego): Czy nie sądzi pan, że po za pańskiemi plecami mogło nastąpić porozumienie między Bujańskim a Epsteinem co do sfałszowania karty wyborczej?

Świadek Murczyński: Mogło. Czas i sposobność były, gdyż zajęty byłem rozmową z Propperem, więc tych panów nie obserwowałem.

Po dziesięcio minutowej przerwie wezwano jako świadka p. **Jawornickiego**. Świadek całe zajście uważał jako żart (!!).

Świadek **Kutrzeba** stwierdza, że znając od lat dwudziestu p. Murczyńskiego ani razu nie widział go pijanym. W dniu wyborów był M. zupełnie trzeźwy. Dalej świadek opowiada ze szczegółami to co słyszał od p. Murczyńskiego o całem zajściu.

Oskarżony **Bujański** atakuje silnie świadka Kutrzebę co wywołuje protest ze strony przewodniczącego.

Świadek **Sulikowski** opowiada, że spotkał p. Murczyńskiego, który z całem i słusznem oburzeniem przedstawił mu zajście w sali wyborczej. Zeznania są identyczne z aktem oskarżenia. Swiadek stwierdza, że p. Murczyński pijanym nie był.

Swiadek **Czaplicki** również zeznaje to tylko co mu p. Murczyński opowiadał o swojem zajściu.

Oskarżony **Bujański** rzuca jakieś tajemnicze pytania w stronę p. Czaplickiego. Przewodniczący wzywa oskarżonego do przyzwoitego zachowania się.

Na sali zjawia się z cylindrem w ręce dr Propper, przewodniczący owej komisji wyborczej, przed którą głosował p. Murczyński.

Nie od rzeczy nadmienić tu będzie, że dr Propper został przewodniczącym komisji jedynie dzięki— własnemu głosowi(!!) „Ma zaufanie do siebie!" — (jak zanważył dr Abłamowicz).

Świadek **Propper**. Gdy p. Murczyński przyszedł do głosowania bez pełnomocnictwa zwróciłem jego uwagę, że statut nie pozwala głosować bez upoważnienia wspólnika. O zajściu dowiedziałem się później.

Przewodniczący: W protokole komisji jest ustęp: „że w dniu 17 czerwca z. r. podczas głosowania nie zaszło nic godnego uwagi". Jakże to mamy tłomaczyć sobie?

Świadek **Propper**: To co zaszło, działo się w sali, a nie w łonie komisji. Nie uważaliśmy więc za stosowne pomieszczać całej afery w protokole. Zresztą nie chcieliśmy „robić niedyskrecji". Jest to funkcja komisarza obwodowego, a nie komisji.

Butne odpowiedzi świadka Proppera zniewalają przewodniczącego do admonicji, której też świadkowi udziela

Świadek **Propper**, wręcz sprzecznie ze zeznaniem p. Murczyńskiego, utrzymuje, że podczas głosowania p. M. **sala była przepełniona** wyborcami.

Adwokat Abłamowicz: Więc sala była pełna wyborców?

Świadek Propper (po chwili): To jest, pełna jak pełna, ale było kilka osób.

Na popołudniowem posiedzeniu pierwszy zeznaje św. **Goldwasser**, członek owej komisji wyborczej. Goldwasser choć je chleb polski, mówić po polsku, jak dotąd nie nauczył się przynajmniej. Przewodniczący chcąc ułatwić zeznanie świadkowi, pozwala mówić mu po niemiecku. Lecz i w tym języku świadek gładkością mowy nie imponuje. Swiadectwo Goldwassera nie przynosi nic ciekawego. Ciągłe „nic nie wiem", „nic nie pamiętam", zmuszają przewodniczącego do stwierdzenia, że świadek przed sędzią śledczym o wiele więcej był wymowny. Goldwasser widocznie twierdzenia tego nie słyszy, bo nic nie odpowiada.

Prosi o głos obwin. **Bujański**. Tym razem zeznanie jego zmienia barwę poprzednich. Zwolna i dyskretnie Bujański zaczyna napomykać, że „mógł powiedzieć do Epsteina, w chwili, gdy mu oddawał kartę głosowań Murczyńskiego: „Poldkn wypełń tę kartę", w przekonaniu jednak, że „mówi o pełnomocnictwie".

Świadek **Urban** zapomniał także o szczegółach, o których w śledztwie wspominał. Chce nawet, aby mu przewodniczący odczytał poprzednie zeznanie. Oponuje przeciw temu radca p. Wczele-Pogorzelski.

Świadek widział jak Bujański trzymał kartę i legitymację Murczyńskiego w ręku w tył założonem. Gdy Epstein podszedł do Bujańskiego, ten odwrócił się twarzą do komisji tak, że ręki z kartą widzieć już nie można było. Czy Epstein wziął z ręki Bujańskiego kartę, czy Bujański sam ją dał, świadek nie pamięta.

P. Urbana uderzyła obecność i natręctwo Epsteina.

Przew.: Czy p. Murczyński był pijanym jak głosował?

P. **Urban**: Tego nie mogę powiedzieć. Wiem, że był „podniecony".

W tem miejscu przewodniczący jest zmuszony zwrócić uwagę świadkowi Propperowi, że szwendanie się po sali sądowej podczas rozprawy, jest nieprzyzwoite. Św. Propper rezygnuje ze spaceru i jak nie pyszny siada na stołkn.

Przew. (do p. Urbana): Jak pan wytłómaczysz ustęp w protokole komisji, w której pan zasiadałeś, „że w dniu 17 czerwca nic godnego uwagi nie zaszło".

Świadek: To rzecz prawników była. Ci tak zredagowali protokół, więc i tak zostało.

Ciekawy jest ustęp zeznania p. Urbana, w którym ten konstatuje, że wbrew statutowi, podczas liczenia głosów w sali byli obecni żydzi, nie należący do komisji, przyjaciele Proppera: Tilles i Birnbaum. Dalej stwierdza p. Urban, że podczas urzędowania komisji do świadka Proppera ciągle jakiś żyd w okularach przychodził.

Świadek utrzymuje, że podczas głosowania pana Murczyńskiego, sala była pusta.

Przewodniczący zwalnia p. Urbana, obwiniony Bujański całuje w rękę świadka. P. Abłamowicz czesze sobie brodę i wąsy, poczem czyści grzebień. Bardzo estetyczne.

Ostatni świadek dr **Eminowicz** nowego nic nie przynosi. Zeznania jego, oryginalnie wystylizowane, wzbudzają serdeczny śmiech trybunału i sali sądowej. Oto przykład:

Przew.: U sędziego śledczego twierdziłeś pan, że Bujański w dniu tym nie podobał się panu? Co to ma znaczyć?

Świadek: Nie podobał mi się... bo dużo chodził po sali.

Przew.: Dla czego chodził?

Swiadek: Bo... wstał.

Po odczytaniu drobniejszego znaczenia dokumentów sądowych przewodniczący zamknął postępowanie dowodowe.

Pierwszy głos zabrał prokurator p. Bujak. W treściwej swej mowie prokurator starał się utrzymać w całej mocy akt oskarżenia. Zeznania p. Murczyńskiego mowca uznaje za decydujące.

Obrońca Epsteina prof. Rosenblatt opierając się na zeznaniach świadków p. Murczyńskiego i Urbana przychodzi naturalnie do wręcz przeciwnych wniosków niż prokurator. Epstein działał w dobrej wierze, a podstępu żaden ze świadków mu nie udowodnił. Prosi przeto o uwolnienie Epsteina od wszelkiej odpowiedzialności.

Chce głos zabrać drugi obrońca, dr Abłamowicz, gdy w tem wstaje p. Bujański, klijent Abłamowicza i zrzeka się obrony swego adwokata. Mówić będzie sam.

Przewodniczący udziela głosu obwinionemu Bujańskiemu.

Bujański właściwie nie broni się, lecz składa przed sądem swoje *credo* polityczno-społeczne.

Prokurator zrzeka się repliki, adwokaci, także; wobec tego trybunał udaje się na naradę.

Po 35-cio minutowym namyśle przewodniczący ogłasza wyrok, mocą którego obaj oskarżeni są wolni od zarzuconego im występku. (!!!) — Przewodniczący motywuje wyrok tem, że trybunał nie nabrał przekonania, aby oskarżeni działali w podstępnym zamiarze, a cała afera z kartą polegała li tylko na... nieporozumieniu się wzajemnem Bujańskiego z Epsteinem!

Jest zatem pełna nadzieja, że podobne... nieporozumienia zdarzać się będą częściej w komisjach wyborczych, którym będzie przewodniczył dr Propper.

Wyrok zapadł o godz. trzy na ósmą wieczorem. Pnbliczności wogóle przez cały dzień było mało.

Żydowskie brudy.

Proces o występek obrazy czci przeciw Chaimowi Natanowi Reichenbergowi redaktorowi czasopisma (*Die Gerechtigkeit*) zaczęły się dzisiaj. Oskarżenie wnosi dr Hermann Seinfeld, gminę reprezentuje dr Horowitz, obronę prowadzi dr Juljan Peiper. Ławę przysięgłych składają: 1) Rzeźniczek Jakób, 2) Troczyński Romuald, 3) Satalecki Wincenty, 4) Zieleniewski Edmund, 5) Lenert Franciszek, 6) Klinger Józef, 7) Stasiński Ludwik, 8) Matuszewski Andrzej, 9) Drzewiecki Jan, 10) Greuber Aleksander, 11) Zygadłowicz Antoni i 13) dr Windakiewicz; dwaj zastępcy dr Molicki Antoni i Niżyński Franciszek.

Po odebraniu przysięgi od przysięgłych, oskarżony na zapytanie przewodniczącego oświadcza, że jest synem rabina, urodzony w Zaleszczykach w r. 1858, żonaty, bezdzietny, ukończył dwie klasy gimnazjalne, trudni się agencją towarów bławatnych.

Motywy aktu oskarżenia zarzucają Ch. N. Reichenbergowi, że w czterech artykułach *Sprawiedliwości* utrzymuje: 1) że Hirsch Landau, czterem swoim krewnym nadał posady przy gminie, a w rzeczywistości tylko dwie posady dano krewnym H. Landana; 2) że H. Landau wydzierżawił łaźnię żydowską osobie, która ofiarowała czynsz mniejszy od innych ofert. a to wydzierżawił na wniosek dra Proppera; 3) że otrzymał dostawę mąki wielkanocnej po cenie wyższej niż inni ofiarowali. Zarzut ten akt oskarżenia odpiera tem, że gdy H. Landau nie chciał się podjąć dostawy, gmina straciła 200 złr., wreszcie 4) zarzuca Reichenberg Hirschowi Landauowi, że buchhalter gminy jest zarazem jego buchalterem, zachowując nadal posadę w gminie. Landau ma to czynić dlatego, aby z siebie zrzucić ciężar opłacania własnego buchaltera. Pnnkt ten akt oskarżenia tłomaczy tem, że obecnie H. Landau, który dotychczas płacił jednemu buchalterowi 1100 złr. ze względu, że buchalter pracuje przy gminie od 8 rano do 2 po południu, płaci dwom buchalterom (!) razem 1320, a zatem o 220 złr. rocznie więcej jak poprzednio.

W końcu, powody aktn oskarżenia zaznaczają, że autor ani jednego konkretnego faktu nie stwierdził, a zarzuty przeciw reprezentacji opierają się jedynie na ogólnikowych zeznaniach jak: „mówią", „taka panuje opinja" itd.

Na tej zasadzie oskarżenie oparte, zarzuca Ch. N. Reichenbergowi występek z §. 187, 191 188, i 192 u. k. podpadający karze z §. 193.

Oskarżony nietylko do winy się nie przyznaje, ale oświadcza, że jest autorem inkryminowanych artykułów i z całą świadomością takowe napisał, aby wywołać proces i aby wykazać, że **w łonie gminy dzieją się oszustwa i że taż gmina wybór swój zawdzięcza malwersacjom**. Nadewszystko Reichenberg zarzuca H. Landauowi, że chciał panować nad całą gminą, aby zaprowadzając podatek domestykalny. Landau działał tak, aby nie wyborcy wybierali gminę, ale gmina wybierała sobie wyborców. Na czele komisji stanął H. Landau, który dyktuje, jak kogo opodatkować, przez co do prawa wyborczego dopuszczał tylko swoich zwolenników. Przed wyborami manipuluje się tak, aby H. Landau miał większość. Od niego zależą nietylko ci, co chcą być wybrani, ale nawet prezes sam jest zależny od Landaua.

W 1891 przybył Reichenberg do Krakowa z Wiednia i tu przekonał się, że **w gminie panuje zgnilizna**, korupcja i łotrostwo. Przeglądając statuty przekonał się Reichenberg o nieprawidłowościach, pisał z początku artykuły spokojne, upominające obywateli, aby się bronili przeciw machinacjom. Z początku na to nie zwracano uwagi, aż potem utworzył się komitet, do którego i jego, Reichenberga powołano. **Wówczas** dr **Horowitz**, **pragnący być posłem**, starał się Reichenberga zaplątać w procesy, aby mu zamknąć usta.

„Jestem tu, mówił Reichenberg, aby przedstawić dowód prawdy, że cała reprezentacja gminy wyznaniowej opiera się na podstawie fałszerstw wyborczych. **Zaproszono komisarza na śniadanie, a tymczasem J. Heidenfeld wrzucił do urny całą paczkę fałszywych kartek, co dowodzą świadkowie. H. Landau wyzyskuje reprezentację na swoje cele**, nie zajmuje się oświatą ludową, tylko sprawą wyborczą i **demoralizuje lud**".

Na zapytanie przewodniczącego, czy może przedstawić jednego takiego, który płacąc odpowiednie podatki, jest pominięty w wyborach, oskarżony oświadcza, że jutro dostarczy ich wielu. Największy zarzut jest jednak ten, że się **od zwolenników nie**

ściąga podatków, co potwierdzi kilkuset najpoważniejszych obywateli, którzy wyjaśnią matactwa. Co do dostawy mąki w ostatnich dwóch latach, Landau zarabiał po 6 złr. 50 ct. na centnarze metrycznym. Reichenberg mówi: „Młyn Barucha ma prawo zarabiać na dostawie mąki, ale nie wiceprezes zboru. W tym roku gmina sama podjęła się dostawy mąki".

Co do drugiego zarzutu, wymienia Reichenberg, że Landau kreował posadę asesora rabinatu, z płacą 500 złr., posadę zupełnie niepotrzebną; dalej kreował posadę dozorcy rzeźni, z płacą 400 złr., także niepotrzebną. Wreszcie narzucił gminie swojego buchhaltera; zaś co do posady sekretarza, oświadcza Reichenberg, iż cofa zarzut. Zarzuca więc gminie, że przy obsadzaniu posad gmina proteguje krewnych swoich członków.

Oskarżony zapytany, czy zarzuty swoje zwraca przeciw całemu zborowi, czy tylko przeciw jakiejś szczególnej osobistości, odpowiada Reichenberg, że głównie zarzuty swoje zwraca przeciw Hirschowi Landauowi, a w części przeciw Horowitzowi.

Dr Seinfeld stawia wniosek, aby dla odparcia zarzutu co do wrzucania kartek do urny przyzwano na świadka Mendla Pamma z Wiednia, Dawida Mandla, Eisenberga, Rittermana, Weisberga i komisarza magistratu A. Buczkowskiego, gdyż chodzi o wyświecenie sprawy wyborów w roku 1891. Obrońca dr Peiper nie ma nic przeciw powołaniu większej liczby świadków.

Trybunał przychylił się do wniosku dra Seinfelda i zarządził wezwanie odnośnych świadków do rozprawy.

Następuje długie badanie oskarżonego przez dra Seinfelda, na które Reichenberg daje charakterystyczne odpowiedzi jak np.: „Gdyby mnie zamknięto do więzienia, zamkniętoby mi gębę". Landau wniósł na mnie skargę; dlaczego tej skargi nie ma w akcie oskarżenia?" Następnie odczytuje Reichenberg list do gminy, żądający, aby mu gmina wymierzyła podatek. Na to nie otrzymał żadnej odpowiedzi. „Starano się, aby mnie tu nazawsze uciąć".

Dr Seinfeld stara się dowieść, że Reichenberg czynił wycieczki w swoim piśmie z tego powodu, że nie otrzymał posady w Chrzanowie, Co do mąki twierdzi Reichenberg, że Landau zarabiał po 6000 złr.; Landau dał w Podgórzu 600 złr. za to, „aby mógł także ograbiać ludzi w Podgórzu".

Gdy dr Seinfeld stawia wniosek, aby posłać po cennik mąki do Izby handlowej, Reichenberg woła: „Do izby handlowej? tam panuje także Landau!"

W sprawie nowych posad, dr Seinfeld powiada, że samo kolegjum rabinatu uznało za potrzebne utworzyć te dwie posady, które zajmują: Szymon Landau i Dembitzer. Na to Reichenberg oświadcza. że przeciw osobom z kolegium rabinatu nie ma nic są to ludzie uczciwi, ale zależą od Landaua, który ich może wyrzucić. W końcu dr Seinfeld stara się dowieść, że od czasu jak buchalter Guttman pracuje w gminie, Hirsch Landau ponosi 400 złr. rocznie więcej wydatku, ponieważ musi trzymać drugiego buchaltera. Na to p. Reichenberg odpowiada że Landau musiałby i tak trzymać drugiego buchaltera, bo tego wymaga zwiększony interes.

Na tem zakończyła się rozprawa przed południowa. Sala i galerja pełne są żydów.

Popołudniu przysięgły dr Molicki prosi przewodniczącego, o wyjaśnienie ze strony interesowanych, jaki to był „projekt" własny p. Reichenberga, dla którego był zaproszony do komitetu założenia fabryki pończoszek?

Reichenberg na wezwanie przewodniczącego wyjaśnia, że projekt był jego własnością; celem projektu było danie biednej ludności żydowskiej możność zarobku.

Szereg świadków rozpoczyna dr Horowitz, prezes zboru żydowskiego, zaprzysiężony. Na zarzuty uczynione przez Reichenberga zborowi, odpowiada dr Horowitz, że od dnia 14 stycznia przyjął godność prezesa zboru; w tym czasie Reichenberg założył pismo, które miało służyć sprawom żydowskim, stało się jednak wręcz szkodliwem.

„Nigdy w tej sali nie przemawiałem ani jako obrońca, ani jako świadek, pierwszy raz zabieram głos i twierdzę, że wywody p. Reichenberga nie opierają się na prawdzie".

Dziennik swój posyłał do wszystkich władz, które o tych sprawach wiedzą, ale on chciał, aby to było wytoczone przed sądem, a więc nareszcie ma, czego chciał. O sposobie i prawie wyboru na zasadzie wysokości podatku domestykalnego do roku 1883 twierdzenia są prawdziwe.

Kiedy w 1883 r. pierwszy raz miały się odbyć wybory według podatku rytualnego, większość była wówczas konserwatywną i ta uchwaliła podatek według podatku rytualnego, Z koleji objaśni świadek sposób wymiaru tegoż podatku, do czego reprezentacja wzywa komisję z 30 obywateli. Do komisji powołuje reprezentacja każdego, kto się jej podoba, bo jest do tego uprawnioną. Jeżeli kogoś nie opodatkujemy to nie dla tego, aby ograniczyć jego prawo wyborcze. Wybory odbywają się bez urny, więc do niej nie można wrzucać fałszywych kartek. W ogólności Horowitz utrzymuje, że to, co p. redaktor twierdzi jest niezgodne z prawdą. Co do mąki przyjęto ofertę młyna bieńczyckiego, którego właścicielem w jednej czwartej części jest Landau, a przecież i p. Kwiatkowski dostarcza Magistratowi węgli i drzewa, mimo, mimo, że jest radcą miejskim. (Hm!) Podgórzowi my zapłaciliśmy, nie Landau; zwyżkę użyto na biednych, przesyłając im macę i gotówkę. W tym roku *in gloriam* p. redaktora straciliśmy 3000 złr., bośmy mąkę wzięli we własny zarząd.

Dalej stara się usprawiedliwić mniemany nepotyzm; potem przeszedł do sprawy szkoły pończoszkowej, której p. Reichenberg ofiarował się być kierownikiem, co prawda bezinteresownym, uważano jednak za stosowne kierunek powierzyć w Chrzanowie miejscowemu komitetowi. Dziennik jego z początku był dla mnie przychylny, ponieważ przypuszczał, że strącę p. Landaua, a że to się nie stało i że nie dostał posady kierownika, stąd wyrosła niechęć. — Po krótkiej pauzie dr Horowitz wyjaśnia, że z końcem 1895 roku rozpoczęły się systematyczne napaści na gminę; myślałem że ta sprawa się skończy, ale skoro co 14 dni powtarzają się napaści na instytucję, która komunikuje się z najwyższemi władzami, urządza szkoły, rządzi rabinatem i t. d. leży w tem widocznie zła wola, bo taką sprawę załatwia się w domu, nie wywleka się (!). Swiadek jest więc zmuszony wystąpić imieniem reprezentacji i przedstawić sprawę tak jak się ma.

Reichenberg w odpowiedzi na to, oświadcza: „Pan prezes wygłosił długą mowę, ja nie mówię długo, ale w końcu rozprawy okaże się po czyjej stronie słuszność; p. Landau działa destrukcyjnie i pytam się, czy gdyby p. Landau nie chciał, byłbyś pan prezesem?" (wesoły śmiech). Nie szerzyłem antysemityzmu, chciałem tylko, aby przy wyborach uwzględniono chrześcijan, aby oczyścić nasze społeczeństwo ze zgnilizny i korupcji.

Dr Peiper obrońca, zastrzega się, że nie chce wcale uchybiać czci prezesa, ale stawia pytanie świadkowi, na jakim przepisie statutu opiera się wytoczenie skargi?

Dr Horowitz z humorem omija tę interpelację, odstępując odpowiedź prawną drowi Seinfeldowi.

Dr Seifeld nazywa pytanie dra Peipra krętactwem i z aktorską emfazą stawia wniosek powołania jeszcze pięciu świadków i odczytania artykułu w *Sprawiedliwości*, pisanego pod wpływem faktu, że Reichenberg został z komitetu wyrzucony.

Posiedzenie kończy się polemiką między drem Peiperem a drem Seinfeldem. Pierwszy sprzeciwia się na razie temu wnioskowi, twierdząc. że jeżeli będzie szło o sensację, wtedy można powołać wielką liczbę świadków. Dr Seinfeld zaręcza, że jego kljentom idzie tylko o przedstawienie sprawy w należytem świetle. Dr Peiper przytacza, że grożono mu listem, iż jego jedyny syn zginie, jeżeli nie nakłoni oskarżonego do oświadczenia się na korzyść skarżących, dr Horowitz zaś twierdzi, że obrońca sam zapytywał go, czy się nie da jakiego układu zrobić i radzi listy złożyć w prokuratorji, która przeprowadzi dochodzenie co do ich prawdziwości.

Przewodniczący o godz. 8 przerywa rozprawę do dnia następnego, odkładając orzeczenie co do wniosków na później.

OSTATNIA POCZTA

Paryż 10 czerwca (w południe). Paweł Casimir-Perier, stryj byłego prezydenta rzeczypospolitej zmarł.

Paryż 10 czerwca (w południe). Poeta hr. Robert de Montesquiou wyzwał na pojedynek Henryka de Regnier, ponieważ ten ostatni obwinił go o tchórzostwo okazane podczas katastrofy przy ul. Jean Goujon. Hr. Montesquiou otrzymał pchnięcie w rękę.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Lwów 11 czerwca (rano). Pod przewodnictwem Marszałka krajowego odbyło się dziś w gmachu sejmowym pierwsze posiedzenie krajowej Rady kolejowej nowego drugiego trzechlecia. Po powitaniu przez Marszałka, członkowie złożyli w jego ręce przyrzeczenie. Od ogłoszonego sprawozdania o stanie budowy koleij, objętych akcją krajową, przy niektórych linjach rzecz postąpiła nieco naprzód, co Radzie zakomunikowano. Linje Borki-Grzymałów i Łupków-Cisna są na ukończeniu i otwarte zostaną w ciągu roku bieżącego. Budowa linji Trzebinia-Skawce rozpoczęta. Budowa linji Chabówka-Zakopane rozpocznie się w ciągu b. r., a otwarcie projektowane na jesień 1898 r., a najpóźniej na wiosnę 1899 r. Projektowana przez rząd budowa linji Rozwadów-Przeworsk, rozpocznie się w roku przyszłym. Dłuższą dyskusję wywołała uchwała sejmowa, polecająca Wydziałowi krajowemu zastanowić się nad sprawą utworzenia krajowego biura taryfowego. Na wniosek prof. dra Leo uchwalono odnieść się do Izb handlowych, Towarzystw rolniczych i Towarzystwa naftowego o objawienie opinii co do zadań i sposobu organizacji takiego biura; po nadejściu informacyj, wypowie jeszcze swą opinję krajowa Rada kolejowa, poczem Wydział krajowy przedstawi Sejmowi wnioski. Na wniosek Kolischera uchwalono wystosowanie petycji do ministerstwa kolejowego o obniżenie taryfy kolejowej dla drenów, jako ważnych dla interesów rolnictwa. O godzinie 2 po wyczerpaniu porządku zamknął Marszałek sesję.

Wiedeń 11 czerwca (rano). Dziś podczas ogólnych audjencyj przyjmował cesarz prezydenta Izby poselskiej Kathreina i barona Ludwigstorffa, który, jako przywódca wiernokonstytucyjnej wielkiej własności w Izbie deputowanych, złożył cesarzowi wyrazy niezmiennej lojalności, oraz niezachwianej wierności i uległości. Cesarz w łaskawych słowach podziękował za wyrazy hołdu.

Doniesienia dzienników, jakoby prezydent Izby deputowanych dr Kathrein miał zamiar złożyć mandat poselski, są bezpodstawne.

Wiedeń 11 czerwca (rano). Na kongresie socjalistycznym wniósł żyd Diamand, aby dla rodzin, zasądzonych w procesie dawidowskim, wyznaczono 100 złr.

Lipsk 11 czerwca (rano). Na dzisiejszem publicznem posiedzeniu wiecu dziennikarzy i literatów przemawiał Dahms (z Berlina) w sprawie wykonywania kary przy przestępstwach prasowych. Uchwalono wnieść petycję do parlamentu, aby przy karach więziennych za przestępstwa polityczne i literackie prasowe, skazywano tylko na więzienie w twierdzy, albo, aby dla takich więźniów, którzy skazani zostali nie za niehonorowe czyny, obmyślono osobny rodzaj więzienia.

Hirt (z Lipska) przemawiał o przymusowych sprostowaniach. W tej sprawie przyjęto następujący wniosek: Wiec niemieckich dziennikarzy i literatów ma działać w tym kierunku, aby ustęp pierwszy z §. 11 ustawy prasowej brzmiał: Odpowiedzialny redaktor czasopisma jest zobowiązany przyjmować sprostowanie faktów podanych w jego piśmie na żądanie interesowanej władzy lub osoby prywatnej bez dodatków i wykreślań, o ile sprostowanie jest rzeczywiście sprostowaniem, jest podpisane przez autora, jego treść nie jest karygodna i ogranicza się jedynie do samych faktów. Przyjęto jeszcze dodatkowy wniosek Steinbacha z Wiednia, według którego obowiązek zamieszczenia sprostowania ustaje, gdy redaktor może udowodnić jego nieprawdziwość. Po dłuższej naradzie o przymusie świadczenia przyjęto rezolucję, według której wszyscy uczestniczący w wydaniu czasopisma perjodycznego mogą odmówić świadectwa co do faktów, które przy tem doszły do ich wiadomości.

Berlin 11 czerwca (rano). Kongres medycyny wewnętrznej został otwarty mową prof. Leydena, odczytaną przez Maurycego Schmidta. Kongres wybrał honorowymi prezydentami ks. Karola Teodora bawarskiego, ministra oświaty Bossego, lekarza jeneralnego sztabu Colera i dyrektora ministerjalnego Althoffa. Następuie odbył się odczyt o chronicznem reumatyzmie stawów.

Berlin 11 czerwca (rano). Według wiadomości z Konstantynopola. Turcja utrudnia ciągle rokowania pokojowe nadmiernemi roszczeniami. Co się tyczy mocarstw, te przedewszystkiem zgadzają się na utrzymanie Tessalji w rękach greckich. Pomiędzy Rosją i Anglją zaszły nieporozumienia, utrudniające rokowania pokojowe. Podobno ambasador angielski Filip Currie ostentacyjnie zachowuje się niegrzecznie względem ambasadora rosyjskiego Nelidowa. Obawiać się można oporu ze strony sułtana co do opuszczenia Tessalji przez armję turecką, coby znowu nadać mogło kwestji wschodniej niebezpieczny charakter.

Berlin 11 czerwca (rano). Wiec ludowy w Eger, wyznaczony na 13 czerwca, zakazano. Wniesiono rekurs.

Berlin 11 czerwca (rano). Przeciw Tauschowi wdrożone będzie śledztwo o obrazę majestatu.

Rzym 11 czerwca (rano). *Tribuna* donosi z Aten: 20.000 macedońskich Słowian wtargnęło do Tessalji i zajmuje miejscowości, opuszczone przez Greków.

Rzym 11 czerwca (rano). *Osservatore Romano* ogłasza notę papieską, przypominającą katolikom francuskim, by uznawali wszelki rząd prawny. Papież apeluje w nocie do bezstronnych ludzi wszelkich partyj.

Petersburg 11 czerwca (rano). Carowa Aleksandra Teodorówna, żona Mikołaja II, powiła wczoraj w południe w Peterhofie córkę.

Konstantynopol 11 czerwca (rano). Czwarte posiedzenie ambasadorów odroczono na sobotę. — W Tessalji urządzili Turcy administrację turecką. W miastach rozrzucono odezwy, wzywające do prowadzenia dalszej wojny.

12ście Parcel budowlanych

nowo otwartej ulicy pomiędzy Krupniczą i Rajską — na gruntach St. Wojczyńskiego

jest jeszcze do sprzedania. 1555 3 0

Zgłoszenia do Administr. „Głosu Narodu“ lub do właściciela wprost przy ul. Stachowskiego Nr. 89.

Restauracja w Hotelu Pollera

Wójcickiego w Krakowie.

Obiad za 1 złr. 1531

Piątek dnia 11-go Czerwca b.r.

Consomme z łazankami
Zupa szczawiowa
Rosół z ryżem
Sandacz po holendersku
Móżdżek w krutonach
Jajka à la Mayemberg
Szt. mięsa sos trybulkowy
Polędwica ang. garni
Kurczę z rożna
Zrazy polskie z kaszą
File de boeuf à la Godard
Moskowits mrożony
Kluseczki kładzione z cebulką
Galaretka

Kolacja z 3 dań 75 ct.

BULJON własnego wyrobu
dziczyzny kilogr. złr. 4·50.

Porębski & Zimler

Kraków, Rynek Nr. 7

polecają po cenach nadzwyczaj niskich

Podszewki

lewantyna, satyna, cloth, croise, kamlot, orlean, włóśiankę kauczuk, cloche, Eisengarn, muszlin i organtyn.

Wstążki jedwabne.

Perkale i szyrtingi

z pierwszorzędnej fabryki Schrolla.

KORONKI:

jedwabne, niciane i tiulowe.

7—8 1121

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścionkowych i rowerów

Józefa IWANICKIEGO następcy.

Kraków, Rynek główny Nr. 25.



Na kredyt, za gotówkę znacznie taniej.

Cenniki przesyła się franco. 1527

OSOBA

która w czerwcu 1895 r. w jednym z większych handlów w Krakowie, **znaczniejszą sumę pieniędzy zgubiła** raczy się zgłosić do Adm. „Głosu Narodu“, o adres znalazcy. 8 15 1386

Kto z P. T. panów

adwokatów

krakowskich,

zechciałby osiąść w mieście większem w centrum ruchu naftowego i w tym celu zamienić się z swym kolegą mającym dochodu 6000 złr. netto, **raczy zgłosić się łaskawie** do Wp. J. Strycharskiego — Kraków, „Głos Narodu“. 2 5 1594

!! Dobra sposobność !!

160 par portier, niżej cen fabrycznych i **meble** do sprzedania

w magazynie mebli Ant. Wilczkiewicza

Kraków, Karmelicka Nr. 21. 1506 8 0

W Jaśkowicach

pod Krakowem, stacja kolei Wielkie drogi, poczta Brzeźnica.

Pomieszkania składające się z pojedynczych lub więcej lub więcej pokoi z wszelkim komfortem urządzonych na żądanie z całym utrzymaniem **do wynajęcia** na czas dowolny, krótszy lub dłuższy. W miejscu sklep chrześcijański, ładne ogrody i spacery. Kręgielnia, gimnastyka zwykła i szwedzka, strzelnica, bogato zaopatrzona bibljoteka, gazety co dzień świeżo, i wszelkiego rodzaju rozrywki. 1559 2 3

Kaplica z prawem odprawiania nabożeństwa w tejże w miejscu.

Oprócz tego z wszelkiemi wygodami urządzone prywatne łazienki, według najnowszych systemów z uwzględnieniem szczególnie **systemu ks. Kneippa.**

W hotelu pod „Różą“

tanio do sprzedania

kilka siąg kamienia brukowego, oraz okna oszklone używane. 2 3 1612

!Okazja!

100 mrg. stawów

pysznych, zarybionych, spuszczalnych, 1449

300 roli I-a

z kawałkiem lasu dobrego, w ślicznej, żyznej okolicy, pół mili od stacji kolei, w Krakowskiem, z dobr. budynk., po 200 złr. za mórg — ma **zaraz do sprzedania**

Jan Strycharski w Krakowie.

Kapitał potrzebny 40.000 złr.

L. 763/o. L. B.

Ogłoszenie.

C. k. kierownictwo budowy dla wschodnio galicyjskich kolei lokalnych Tarnopol II rozpisuje

dostawę progów kolejowych

z drzewa dębowego dla linii Czortków-Zaleszczyki wschodnio galicyjskich kolei lokalnych z terminem wnoszenia ofert do **dnia 15 Lipca 1897**, 12-ta godzina w południe.

Zwraca się przeto uwagę interesowanych na ogłoszenie zawarte w gazetach urzędowych **»Wiener Zeitung«** i **»Gazeta Lwowska«.**

Bliższych wyjaśnień udziela c. k. kierownictwo budowy dla wschodnio galicyjskich kolei lokalnych Tarnopol II, gdzie też formularze na oferty jakoteż ogólne i szczegółowe warunki dla dostawy progów nabyte być mogą.

Tarnopol dnia 21-go Maja 1897. 1575 2 3

C. k. Kierownictwo budowy Tarnopol II dla wschodnio galicyjskich kolei lokalnych.

Pięć pokoi, 4 4

kuchnia, przedpokój, jasne i wielkie zaraz **do wynajęcia** — ulica Długa 31. Tamże **na sprzedaż kanapka, stolik** i **6 foteli** inkrustowanych wielkie **lustro z konsolą.** 1508

Poszukuje się

spólnika

do interesu przemysłowego, pewnego bardzo rentownego w mieście Krakowie, z kapitałem 10,000 złr. Zgłoszenia przyjmuje Adm. „Głosu Narodu“. 4 5 1558

ZARZĄD DÓBR

Niziny 3 3 1572

poczta Gawłuszowice, ma **do sprzedania** nadzwyczaj piękne **byczki**, po pełnej krwi importowanym wschodnio-fryzyjskim buchaju, po 40 centów kilogram żywej wagi

---

Kanapa

2 fotele większe a **4** mniejsze, jutą kryte, tanio **do sprzedania.** Ul. Radziwiłłowska l. 3, I p. drzwi na lewo. 3 3 1503

Pomieszkanie

na wsi,

składające się z dwóch pokoi, kuchni, spiżarki, piwnicy etc. w bliskości przystanku kolejowego o milę od N. Sącza, jest na lato

do wynajęcia.

Kąpiele rzeczne przy samem dworku, poczta w miejscu. — Bliższe szczegóły pod adresem **E. B.** poste restante Kięczany. 2 3 1566

Potrzebna od września na stałe wykwalifikowana

niemka

katoliczka, bez języka polskiego. Bliższa wiadomość w szkole św. Tomasza, Szpitalna. 1623 2 3

Poszukuje się

sieroty

wieku lat 10 do 12 **do przyjęcia** na własność. Porozumienie listowne: Hryniewiecka Zakopane. Osobiście od 15 czerwca, Kraków Smoleńsk 20. 2 4 1596

Notaryat w Nowym Targu poszukuje

dwóch

dyetaryuszy

biegłych w sprawach spadkowych. Warunki korzystne. 3 4 1600

Subjekt

z handlu papieru lub artykułów religijnych, biegły w niemieckiem, z ładnym pismem **znajdzie umieszczenie** w handlu **Juljana Kurkiewicza**, Kraków, Mały rynek. 1601 2 3

Nauczycielka ludowa

pragnie wyjechać do kąpieli jako towarzyszka podróży lub na wieś, gdzie może równocześnie udzielać lekcyj w przedmiotach szkolnych. Zgłoszenia poste rest. Kraków, Nauczycielka 320. 2·4 1602

Rządca ekonomiczny

wszechstronnie wykształcony

w średnim wieku, żonaty, bezdzietny z najlepszemi świadectwami i 20-letnią praktyką, **poszukuje posady** od św. Jana pod adresem p. W. Bergel, kupiec w Dobczycach. 2 3 1610

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY ważnego od dnia I maja 1897 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

5·13 rano poc. mięsz. Nr. 1625 z Krakowa (p. Zwierz.), 5·28 rano poc. mięsz. z Zwierzyńca, 5·30 rano poc. miesz. Nr. 1032 z Podgórza Płasz., 5·37 rano poc. miesz. Nr. 1032 z Podgórza przystanku ***do Oświęcima***; ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. — 6.00 rano poc. osob. Nr. 25 z Krakowa ***do Suchy***, ma połącz. w Kalwaryi do Wadowic i Bielska. — 6·31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa, 6·38 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza Płaszowa ***do Podwołoczysk;*** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Tarnowie do Stróż, a od 1 maja do 30 września do N. Sącza, od 25 czerwca do 15 września aż do Orłowa, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stryja i Suczawy, w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa i w Krasnem do Brodów. — 8·10 rano poc. osob. Nr. 23 z Krakowa ***do Mszany dolnej,*** kursuje od 25 czerwca do 15 września. — 8.40 rano poc. osob. Nr. 15 z Krakowa, 8·54 rano poc. osob. Nr. 15 z Podg. Płasz. ***do Tarnopola***, ma połącz. w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dembicy do i od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stryja, Ławocznego.— 9.05 rano poc. miesz. Nr. 1633 z Krakowa (przez Zwierzyn.), 9·19 ran. poc. miesz. Nr. 1633 ze Zwierzyńca, 9.22 przed połud. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Płasz., 9·29 przed południ. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-przyst. ***do Husiatyna*** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwarji do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz. — 11.00 przed południ. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa, 11.15 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Pł. ***do Podwołoczysk,*** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Now. Zagórza. w Jarosławiu do Sokala, we Lwowie do Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec. — 12.20 w połud. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa, 12.35 po południ. poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa ***do Wieliczki.*** — 2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa ***do Lwowa,*** ma połączenia w Tarnowie do Stróż, Jasła i N. Zagórza, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, a we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy. — 3·25 popołud. poc. mięsz. Nr. 1005 z Krakowa, 3·39 popołud. poc. mięsz. Nr. 1005 ze Zwierzyńca, 3·41 po poł. poc. mięsz. Nr. 1034 z Podgórza-Płasz., 3·48 popoł. poc. mięsz. Nr. 1034 z Podgórza przystanku ***do Oświęcima***, ma tam połącz. do Wiednia i Wrocławia.— 6.40 wiecz. poc. osob. Nr. 17 z Krakowa, 6·49 wieczór pociąg osob. Nr. 17 z Podgórza Płasz. ***do Tarnowa,*** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do N. Sącza.— 7·35 wiecz. poc. miesz. Nr. 1631 z Krakowa (p. Zwierz.), 7·50 wiecz. poc. misez. Nr. 1631 ze Zwierzyńca, 7·52 pociąg osob. Nr. 1016 z Podgórza Płasz., 7·59 wiecz. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza przyst. ***do Chyrowa*** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.—8·30 wiecz. poc. miesz. Nr. 463 z Krakowa, 8·41 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Podgórza Płasz. ***do Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu osobowego Nr. 16 ze Lwowa. — 9.15 wiecz. pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa, 9.23 wieczór poc. pospieszny Nr. 1 z Podgórza Płaszowa ***do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,*** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja. — 10.55 w nocy pociąg osobow. Nr. 11 z Krakowa, 11.05 w nocy poc. os. Nr. 11 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk,*** ma połącz. w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszow. do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Rawy ruskiej. Sokala i Belzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa, we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa, Betzca, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec i Podwysokiego.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4·25 rano, pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza Płaszowa, 4.40 rano poc. osobow. Nr. 12 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenia w Tarnopolu od Podwysokiego, we Lwowie od Bełzca i Suczawy, w Przemyślu od Nowego Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż. — 6·10 rano poc. osobowy Nr. 1017 do Podgórza przystanku, 6·15 rano poc. osobow. do Podgórza Płasz., 6·21 rano poc. mięsz Nr 1602 do Zwierzyńca, 6·36 rano poc. mięsz. Nr. 1602 do Krakowa (p. Zwierz.) ***ze Stanisławowa*** przez Chyrów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę, ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa. — 6.52 rano poc. pospieszny Nr. 2 do Podgórza Płaszowa, 7.00 rano poc. pospiesz. Nr. 2 do Krakowa ***z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,*** ma połączenia w Tarnopolu od Kopyezyniec i Podwysokiego, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Suczawy, Stryja. — 8.32 rano poc. osob. Nr. 18 do Podgórza Płaszowa, 8.45 rano poc. osob Nr. 18 do Krakowa ***z Tarnowa,*** ma połączenie w Tarnowie od Now. Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki. — 9·14 rano poc. osobow. Nr. 26 do Podgórza Płasz, 9·30 przed południ. poc. osob Nr. 25 do Krakowa ***ze Suchy.*** — 10.38 przed poł. poc. mięsz. Nr. 1033 do Podgórza przyst., 10.44 przed południ poc. mięsz. Nr. 1033 do Podgórza Płaszowa, 10.49 przed połudn poc. mięsz. Nr. 1606 do Zwierzyńca, 11.05 przed poł. poc. mięsz. Nr. 1606 do Krakowa (przez Zwierz.) ***z Oświęcima.*** — 10.59 przed południ. poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Płasz., 11.15 przed południ. poc. mięsz. Nr. 462 do Krakowa ***z Wieliczki.*** — 2.24 po południ. poc. pospieszny Nr. 6 do Krakowa ***ze Lwowa*** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 2.40 po południ. poc. osobow. Nr. 14 do Podgórza Płaszowa, 2.53 po południ. poc. osobow. Nr. 14 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączen. w Przemyślu z Mezö Laborcz, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa. — 4.19 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza przystanku, 4.25 po południ. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza Płasz., 4.31 po poł. poc. mięsz. Nr. 1634 do Zwierzyńca, 4.47 po poł. poc. mięsz. Nr. 1634 do Krakowa (przez Zwierzyniec) ***z Husiatyna*** przez Stryj, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę, ma połączenie w Suchy do Żywca i Zwardonia. — 6.00 wieczór pociąg osob. Nr 16 do Podgórza Płasz, 6·10 wieczór pociąg osob Nr. 16 do Krakowa ***z Tarnopola,*** ma połączenie w Krasnem z Brodów, we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy ruskiej i Janowa, w Przemyślu od Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, w Podgórzu Płasz. do Suchy i N. Sącza. — 6.33 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Płasz., 6.50 wieczór poc. mięsz. Nr. 464 do Krakowa ***z Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie przez Tarnów do Nowego Sącza, w Podgórzu Płasz. do Kalwarji, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza. — 7·40 wieczór poc. osobowy Nr. 24 do Krakowa ***ze Mszany dolnej,*** kursuje od dnia 25 czerwca do dnia 15 września. — 8.54 wieczór pociąg mięsz. Nr. 1035 do Podgórza przystanku, 9.00 wiecz. poc. mięsz. Nr. 1035 do Podgórza Płasz, 9.06 wieczór pociąg mięszany Nr. 1604 do Zwierzyńca, 9.22 wieczór pociąg mięsz. do Krakowa (przez Zwierzyniec) ***z Oświęcima,*** ma w Skawinie połączenie od Kalwarji, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Płaszowie do Lwowa. — 9.31 w nocy pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza Płaszowa, 9.38 noc pociąg pospieszny Nr. 4 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenia w Tarnopolu z Kopyczyniec, w Krasnem z Brodów, we Lwowie ze Suczawy, Skolego, Janowa, w Przemyślu od Chyrowa, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie z Jasła, w Dembicy z Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa i Nowego Zagórza.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia we wszystkich stacjach c. k. kolei państwowej i u konduktorów przy pociągach.

„NORIS“

Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych

W. BEŁDOWSKIEGO, Magistra farm. i chemika w Krakowie, Poselska l. 20.

poleca znane ze swej dobroci **tutki cygaretowe „Noris“** jako też tutki z najlepszej bibułki **„Mais“**. — Przy zakupnie wyraźnie żądać tutki „Noris“ i pilnie baczyć, czy na pudełku jest marka ochronna „Łabędź“. 1544

Dla łatwego wyboru tutek, polecam: Tutki **„Mais Numa“**, **„Mais Albert“**, białe **„Noris“** do lekkich tytoni. Tutki **„Mais Wallis“**, **„Mais de Paris“** do tytoni średniomocn.

Na żądanie przesyłam okazy.

NAKŁADEM KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra Wład. Miłkowskiego w Krakowie

wyszło dziełko p. t.:

Wielka Chwała św. Antoniego Padewskiego

(Treść: Chleb św. Antoniego. Nowe cuda. Nowenna. Hymny, Pieśni i t. d.) 1530

Cena egzemplarza oprawnego elegancko z obrazkiem św. cudotworcy **40 ct.**, z przesyłką **o 5 ct. więcej.**

W stajni zarodowej **Bern-Simmenthal** w majątku **Jankowa** [atacja kolei przy szlaku Tarnów-Stróże] odbędzie się dnia **15 czerwca b. r.**

LICYTACJA

na której Zarząd dóbr sprzedawać będzie **35 sztuk doborowych krów i jałownika.** Licytacja rozpocznie się o godz. ...-tej rano, pociągi od Tarnowa, Jasła i Sącza przychodzą na miejsce o wpół do dziesiątej rano. 1607 2 3

C. k. Starostwo w Nowym Targu

przyjmie natychmiast zdolnego

registranta.

Płaca miesięczna 35 złr. — Zgłoszenia pisemne przy załączeniu świadectw. 1636 1 2

TECHNIKA

z większą praktyką, wytrawnego i energicznego, z oddziału inżynieryi, ze znajomością niemieckiego języka w słowie i piśmie

poszukuje się.

Bliższy adres w Administracji „Głosu Narodu“. 1609 2 3

Dla Prenumeratorów

„Głosu Narodu“

wyjątkowa cena

za 3 złr. 50 centów.

		tomów
Józef Rogosz,	„Nad Jeziorem“ .	2
	„Motory Życia“ .	2
	„Wspomnienia z roku 1870“ . . .	1
Z francuskiego	„Dziwne koleje“ (Madame Sans Gene)	
Werner,	„Swobodny lot“ . . .	2

Z powodu nieprzepuszczenia przez warszawską cenzurę, dzieła, które w handlu księgarskim kosztują **10 fl. oddajemy prenumeratorom „Głosu Narodu“ za 3 złr. 50 ct.**

572

Przy zamówieniach z prowincji proszę dołączyć 50 ct. na opłacenie poczty.

Najkorzystniejszym sztucznym pokarmem dla dziecka jest, jak ze stron lekarskich powszechnie uznano, **zupełnie wolna od krochmalu**

FRANCISZKA GIACOMELLI'ego

wiedeńska mąka pokarmowa dla dzieci

dostawcy Towarzystwa c. k. państwowych urzędników Austrji.

Wiedeń XV/I Robert Hamerlinggasse I.

Liczne świadectwa, atesty i pisma uznania. — Cena słoika wielkiego **80 ct.,** mniejszego **45 ct.** 1624 1 20

Składy u p. p. Aptekarzy: W Krakowie u G. Otowskiego „pod słoniem“ rynek 43. We Lwowie: u H. Blumenfelda pod „złotym słoniem“, Arnolda Rappaporta pod „złotym jeleniem“ i u Jana Ruckera od „srebrnym orłem“ i również we wszystkich aptekach i droguerjach.

Magazyn mód Aleks. Łuszczyńskiej

1546 **w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 2, I ptr.**

Otrzymał na obecny sezon **KAPELUSZE DAMSKIE** od 3-ch złr. w zwyż.

Fabryki dachówek

w Niepołomicach i Kołomyi

mają w zapasie najlepsze **dachówki,** znane od ośmiu lat jako najtrwalsze i najlepsze, jakoteż najtańsze pokrycie budynków mieszkalnych i gospodarczych.

Są również znaczne zapasy **rurek** drenowych i **cegły** maszynowej. — Każde zamówienie wykonujemy w oznaczonym terminie.

Za doborowy towar i dokładne wykonanie roboty pokrycia robotnikami fabrycznymi poręczamy. 1306 9 10

ZARZĄD FABRYKI DACHÓWEK

Stanisława Homolacsa, Stanisława Żeleńskiego, Władysława Wimmera i Spółki w Niepołomicach i Kołomyi.

Od 1 lipca posukuje się do domu obywatelskiego na wsi

KUCHARZA

Zgłoszenia przyjmuje Zarząd dóbr w Polance wielkiej pod Oświęcimem. 1 3 1632

Rezydencja piękna

wraz z 180 morgami obszaru I-ej klasy ziemi i łąk w pięknej okolicy Krakowa **do sprzedania** ma J. Strycharski, Kraków. 828 1 0

---

7 Krów

rasy czerwonej

krajowej, rosłych i dobrze utrzymywanych, oraz **3 jałówki** ma **do sprzedania,** za przystępną cenę, folwark Dolna Wieś przy Myślenicach. 1 3 1634

Jeden numer dorożkarski do sprzedania.

Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu“. 1626 1 10

Zakład fryzyerski

G. Brzeżek w Żywcu

potrzebuje porządnego **towarzysza,** choćby świeżo wyzwolonego, i **ucznia** z dobrego domu. 1 3 1628

3·3 **Panna** 1569

młoda, wykształcona — przyjmie **posadę** nauczycielki domowej zaraz lub od 1 września. S. J. post. rest. Zakliczyn nad Dunajcem.

ZAKRYSTJAN fachowy

średniego wieku, żonaty, bezdzietny — z dobremi świadectwami **poszukuje posady.** Zgłoszenia przyjmuje Adm. „Głosu Narodu“ dla **J. J.** Nr. 1629 1 3

Na ul. św. Marka l. 8

są **4 pokoje,** przedpokój i kuchnia od 1 lipca **do wynajęcia.** Może być podzielone, lub też użyte na sklep albo biuro. Tamże od 1-go sierpnia na 2-giem piętrze duży **salon,** pokój, przedpokój i kuchnia. Wiadomość u stróża. 2-3 1588

Kto zechce

udzielać lekcyi 1 3

na własnym fortepianie raczy podać warunki i dokładny adres do 15 t. m. pod „Lekcje“ poste res tnte Kraków. 1627

Cacao owsiane

Mączkę i Grysik owsiany,
Kaszkę owsianą [Haferflocken]
Zupy konserw: w tafelkach Rakowa, Żółwiowa, Cesarska, Windsor, Grochowa, Julienne, Owsiana i t. d.
Owoce świeże i suszone.
Kompoty wszelkie **Nowalje**

5 12 poleca 1511

H. FUGLEWICZ

dawniej **K. Knorek i Spka.**

Kraków, ul. Floryańska 23.

Panna wykształcona

z wyższą buchalterją, władająca biegle językiem niemieckim i francuskim w słowie i piśmie, życzy sobie **przyjąć miejsce** manipulantki **u Adwokata lub Notarjusza.** — Łaskawe zgłoszenia przyjmie Administracja „Głosu Narodu“ dla C. B. T. 1 5 1633

Do sprzedania

2 realności

3-piętrowe, jedna 2-piętrowa z ogródkiem, dobrze się rentujące, wolne od podatku. Bliższa wiadomość u p. mecenasa Smolarskiego, ulica Grodzka 15, Kraków. 1 0 1630

Dom drewniany

o 3 pokojach, kuchni, piwnicy, w Wiśniczu, wraz z zabudowaniami gospodarczemi, oraz **1 mórg ogrodu** za 2000 fl. **do sprzedania.** — Zgłoszenia do Kazim. Serafińskiego w Wiśniczu. 1631

Do sprzedania

PARCELA BUDOWLANA

przy ul. Aryańskiej

111 sążni kw. — 14·60 m. frontu. Wiadomość, Rynek Kleparski l. 15 II piętro. 3 6 1578

Kowal

uzdolniony specjalnie w kuciu koni **potrzebny zaraz.** Zgłoszenia do Adm. „Głosu Narodu“. 3 3 1593

MŁODZIENIE[c]

lat 24 liczący

katolik, właściciel nieobdłużon[ych] dóbr ziemskich w zachodniej [Gal]icyi, wartających 90,000 złr. dobrze zagospodarowany z d[obo]rowym inwentarzem, pragnie z b[ra]ku znajomości

wejść w związek małże[ń]ski z panienką młodą [do ...] lat liczącą,

posiadającą gotówki co najmn[iej] 15.000 złr. a. w.

Zgłoszenia pisemne uprasza [do] Administracji „Głosu Narodu“ [pod] **W. H.** Największa dyskre[cja] zapewniona. 1 3 1635

Zarząd dóbr Dąbrowi[ca]

potrzebuje

EKONOMA

na ordynarję zdolnego do sam[od]istnego prowadzenia gospod[ar]stwa na folwarku około 400 m[orgów]. Wymaga się ukończonej krajow[ej] szkoły rolniczej, nieprzokraczal[ny] wiek 40, bezdzietni mają pier[w]szeństwo, odpisy świadectw pożądane. Zgłoszenia odsyłać n[a]leży do Zarządu dóbr w Dąbr[o]wicy poczta Chrostowa. Nieu[w]zględnione podania zostaną b[ez] odpowiedzi. 3 3 1571

Potrzeba wspólnika

z kapitałem 10.000 złr. **do zało[żenia] fabryki papieru** w blis[ko]ści Krakowa. Współdziałalność t[e]goż byłaby pożądana. Zgłoszeni[a] przyjmuje Dyrekcja Krajowego T[o]warzystwa dla wytworzenia prz[e]mysłu fabrycznego w Krakowi[e] ul. Bracka l. 4 I p. 3 3 15[..]

L. 561

Ogłoszenie licytacyi.

Celem wydzierżawienia przysługującego gminie miasta Krosna:

I. *a)* wyłącznego prawa wyrobu i wyszynku wódki, miodu, wiśniaku, rumu, araku, rosolisów, likieru i wogóle napojów gorących prawem propinacyi objętych;

b) wyłącznego prawa wyrobu i wyszynku piwa;

c) prawa poboru dodatku gminnego (Comunal Auflage) od powyższych trunków w mieście Krośnie z przedmieściem Guzikówką, następnie

II. celem poddzierżawienia powyższych praw pod *a)* i *b)* wymienionych w miejscowościach Białobrzegi wraz z karczmą, Głowienka, Krościenko niżne, Polanka, Polanka Przegrody, Potok, Szczepańcowa, Suchodół wieś, Suchodół obszar dworski wraz z karczmą, Świeżowa polska, Toroszówka, tudzież na obszarze dworskim Guzikówka, wszystko na lat trzy tj. **na czas od 1 stycznia 1898 r. do 31 grudnia 1900 r.,** ewentualnie **na lat sześć tj. na czas od 1 stycznia 1898 do 31 grudnia 1903 r.,** rozpisuje magistrat publiczną licytacyę za pomocą pisemnych ofert, które najdalej **do dnia 1 lipca 1897** do godziny 5 po południu do tutejszego Magistratu wnosić należy, które to oferty następnie po terminie właśnie rzeczonym przez komisyę licytacyjną odpieczętowane i odczytane zostaną.

Jako cenę wywołania za wszystkie powyższe przedmioty dzierżawne ustanawia się dotychczas pobierany czynsz dzierżawny w kwocie 28995 złr. w. a. wadyum zaś w kwocie 1450 złr. w. a.

Oferty, które mają być należycie ostemplowane i opieczętowane, a w powyż oznaczone wadyum 1450 złr., zaopatrzone, zawierać muszą nazwisko i miejsce zamieszkania oferenta, jego stan, czas dzierżawy i wysokość ofiarowanego czynszu tak liczbami jak i w słowach, jako też i oświadczenie, że warunki dzierżawy są mu znane i takowym się poddaje.

Gotowe egzemplarze warunków licytacyjnych jako też i formularze ofert można otrzymać wbiurze Magistratu, gdzie również bliższe warunki dzierżawy przejrzane być mogą.

Magistrat król. woln. miasta

Krosno, dnia 15 maja 1897 roku.

Burmistrz:

1608 3 3

Dr. Feliks Czajkowski.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny i kierownik wydawnictwa: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej.